

[STR. 5]
Dożywocie dla mordercy.
Znęcał się nad rodziną i zabił żonę

[STR. 28]
PIŁKA NOŻNA
DRUTEX-BYTOVIA
GRA U SIEBIE Z POGONIĄ

GŁOS

OZIENNIK POMORZA

POMORZA

www.gp24.pl

MAGAZYN



[STR. 13]
SKANDALICZNY WYBRYK W AUSCHWITZ. ROZEBRALI SIĘ DO NAGA I ZABILI JAGNIĘ. MUZEUM: TO GODZI W PAMIĘĆ OFIAR NIEMIECKIEGO NAZISTOWSKIEGO OBOZU ŚMIERCI



Hipokrates 2017
Dziś startuje nasz plebiscyt.
Głosuj na lekarza, pielęgniarkę i ośrodek zdrowia

WIĘCEJ NA STRONIE 21



Amok

Zosia Wichłacz inna niż rówieśnicy

[STR. 20]

FOT. ADAM GUZ

ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770137 952053



13

[STR. 14-15]
OLGIERD ŁUKASZEWICZ: NIGDY NIE BYŁO TAKIEJ NERWOWOŚCI. NAWET DYREKTOR TEATRU MOŻE BYĆ NASZ ALBO WASZ. ROZMOWA Z PREZESEM ZASP O SZTUCE, POLSCE I ŚLĄSKU

[STR. 18-19]
MŁODE, PIĘKNE, A JUŻ WPŁYWOWE. BLOGOWE KRÓLOWE DYKTUJĄ MODOWE TRENDY, ZWYKŁE DZIEWCZYNY WYPARŁY WIELKICH ŚWIATOWYCH PROJEKTANTÓW

31.03.17

Imieniny obchodzą: Achać, Achacy, Amos, Balbina, Benjamin, Bonawentura, Dobromiera, Dobromira, Gwido, Gwidon, Joanna, Kornelia**Kalendarium**

● **1241** Najazd mongolski na Polskę: wycofujące się wojska mongolskie spaliły Kraków. Ocalały tylko kamienne: kościoły św. Andrzeja i Wawel. Zginęło ok. 3 tys. osób. ● **1895** Otwarto nowe ujście Wisły ● **1912** Rozegrano pierwszy mecz na stadionie Cracovii w Krakowie ● **1939** Wincenty Witos powrócił do kraju z emigracji politycznej w Czechosłowacji ● **1945** Oddział UPA zamordował 76 polskich mieszkańców w miejscowości Ostrów, położonej w powiecie sokalskim województwa łwowskiego

pogoda na weekend

Wiosna pełną gębą. Jedynie momentami w piątek i niedzielę mogą pojawić się przelotne opady deszczu.

Ojca Grande przepisy na zdrowie**ZDROWIE**

Już we wtorek specjalnie dla naszych czytelników kolejną porcję przepisów na zdrowie ojca Grande.

Ojciec Grande, zakonnik ojców benedyktynów, zielarz, dietetyk, znawca ludzkiego organizmu, często mówił o żywieniowej mądrości naszych przodków. Kiedy porówny-

wał ją z obecnymi nawykami, jego diagnoza była bezlitosna: jeśli współczesny człowiek nie opamięta się, to zaprzepaści siły żywotne. Przypominamy porady ojca Jana dotyczące żywienia i zdrowia, a także spostrzeżenia i opinie zakonnika na temat ludzkiej natury. Ojciec Grande nie miał wątpliwości co do tego, że proces naprawiania świata może zacząć się w kuchni. W swoich publikacjach radził, jak uzdrowić swoje ciało przez mądre jedzenie i nawyki żywieniowe. Jesteście gotowi na zmiany? Zapraszamy do lektury wtorkowego „Głosu”. **(AB)**

Minął tydzień**28 marca 2017 r.
Księga błędów akwaparku**

Prezydent Słupska Robert Biedroń przedstawił białą księgę o akwaparku. Dokument opisuje nieprawidłowości i błędy miasta przy inwestycji w Trzy Fale. Wnioski z analizy to wskazanie dwóch głównych przyczyn niepowodzenia inwestycji. Po pierwsze, nieprawidłowości w przygotowaniu do niej. To błędy miasta w procesie projektowania, niedostateczny nadzór nad projektantem i dopuszczenie do realizacji wadliwego projektu, co skutkowało uchynieniem pozwolenia na budowę. Po drugie, nieprawidłowości w procesie zarządzania inwestycją. To nieprawidłowe przygotowanie struktury urzędu przez Macieja Kobylińskiego, dublowanie zadań, SOSiR i pełnomocnika ds. inwestycji strategicznych. Brak procedur kontroli.

**29 marca 2017 r.
Słupsk nie dostał pieniędzy na parki**

Nie będzie klinów zieleni. Słupski projekt dopiero na 51. miejscu w kraju. Samorząd nie dostanie więc z ministerstwa 4,4 mln zł na nowe parki. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ogłosił listę rankingową projektów zgłoszonych w ramach konkursu „Rozwój terenów zieleni w miastach i ich obszarach funkcjonalnych”. Ranking jest bezlitosny dla słupskiego projektu: dostał 56 punktów.

**30 marca 2017 r.
Radny przeprosił byłą dyrektorkę kultury**

1,2 tysiąca złotych ma zapłacić radny Jerzy Mazurek Annie Świętochowskiej, byłej dyrektorki wydziału kultury słupskiego ratusza. Do kwoty zadość-

czynienia dołączone mają też być przeprosiny, które zawisną na stronie internetowej www.słupsk.pl. Świętochowska pozwała Mazurka w związku z jego wystąpieniem w trakcie sesji rady miasta w lutym ubiegłego roku. Radny powiedział, że ówczesna dyrektorka do spraw kultury podczas swojej wizyty w fińskim mieście Vantaa lekceważąco wypowiadała się o poziomie orkiestry Sinfonia Baltica.

**30 marca 2017 r.
Radni chcą chodników zamiast murali**

Na ostatniej sesji rady miasta słupscy radni nie zgodzili się na sześć nowych murali w centrum za 120 tys. zł. Najpierw chcą chodników. W głosowaniu 5 radnych było za muralami, 10 przeciw, 5 się wstrzymało.

**30 marca 2017 r.
Naprawa rafy przy plaży w Uście**

Wykonawca konstrukcji ochrony brzegu morskiego wbił pale na wschodniej plaży. Okazało się, że ostrogi muszą być dłuższe. Inwestycja, która miała chronić wybrzeże Morza Bałtyckiego w Uście, Rowach i Łebie kosztowała około 145 mln złotych. Niestety, pięćdziesiąt pali wbitych w Uście w dno Bałtyku prostopadle do brzegu powalił pierwszy sztorm.

**30 marca 2017 r.
Dermatologia już w szpitalu w Uście**

Pacjenci ze skierowaniem na oddział dermatologiczny słupskiego szpitala już muszą zgłaszać się w Uście. Oddział przeniesiono, zmieniły się też numery kontaktowe; sekretariat - 59 815 42 50, punkt pielęgniarski - 59 815 42 55, pielęgniarka oddziałowa - 59 815 42 51. ● © © (OPRAC. NIK)

W sobotę w „Głosie”**Co zakwasza nasz organizm**

● Słodczyce i żywność przetworzona to produkty zaburzające równowagę kwasowo-zasadową.

**Cztery główne typy polskich mężczyzn**

● Tradycjonalista, partner, egoista, wieczne dziecko - sprawdź, z jakim typem mężczyzny masz zwykle do czynienia.

**Pomysł na szybki obiad**

● Klopsy i pulpety z turkiczki, drobiu i cielęciny. Dzieci uwielbiają takie jedzenie.

**Sprawdź, czy wiesz, jak się zachować**

● Savoir vivre to zbiór reguł zachowania się w różnych sytuacjach. Zapraszamy do quizu - czy znasz jego zasady?

Od redaktora**Magdalena Olechnowicz**

Polityka nie powinna decydować o sztuce. Jestem o tym całkowicie przekonana, jak również o tym, że jest zupełnie inaczej. Decyzję, na co idą pieniądze z ministerstwa, podejmują konkretni ludzie, związani z taką czy inną opcją polityczną. O tym, jak ogromny wpływ ma polityka na sztukę rozmawiamy z aktorem Olgiem Łukaszewiczem. Rozmowa na str. 16-17.

Poruszył mnie reportaż o 18-letniej Klaudii. Jej serce przestało bić zaraz po tym, jak ujrzała swoją nowo narodzoną córeczkę. Zdażyła jedynie przystawić ją

do piersi. Poczuli radość, jaką czuje kobieta zaraz po narodzeniu swojego pierwszego dziecka. Potem jej serce przestało bić... Co się stało? Czy ktoś zawiinił? Czy można było tej śmierci zapobiec? Pytań jest wiele. Rodzina szuka odpowiedzi, jednak nikt nie chce na te pytania odpowiedzieć. Poruszający reportaż o ostatnich dniach Klaudii oczami jej siostry na str. 10.

Wydarza się, że o HIV i AIDS napisano i powiedziano już wszystko. I że każdy jest świadomy zagrożenia i ma wiedzę, jak do zakażenia nie doprowadzić. Niestety, okazuje się, że mamy wiele zaległości w tej dziedzinie. I nie chodzi jedynie o młodzież, ale także o dojrzałe kobiety podejmujące świadome życie seksualne. Rozmowa na temat HIV, zagrażeń i profilaktyki na str. 8-9.

Temat Brexitu wraca jak bumerang. Jednak temat wciąż jest gorący, a pytań wie-



le. Zwłaszcza że na Wyspach Polaków wciąż przybywa. Żyją niepewni swojego losu i przyszłości, że świadomością, że są tam niechciani. O losie naszych rodaków w Wielkiej Brytanii rozmawiamy z Janem Żylińskim, księciem, filantropem, milionerem, którego fundacja wspiera Polaków na Wyspach.

Na koniec kilka lżejszych propozycji. Piszę o tym, co w modzie piszczy - na str. 18-19 oraz rozmawiamy z Zosią Wichlacz, aktorką. ●

Sawka komentuje

**KTÓREMU PAŃSTWU
NIE ZŁECAŁIŚMY
JESZCZE BADANIA
WRAKU..?**



REKLAMA

017288319

7 DNI RTV EURO AGD SZALONYCH CEN!

SPRZEDAŻ 7 DNI W TYGODNIU: euro.com.pl 855 855 855

CAVION TABLET CAYION BASE 7.1 QUAD 7 cali 249 219	DUAL SIM 2. RDZENIOWY PROCESOR APARAT 8 Mpx 319 269	DUAL SIM 4. RDZENIOWY PROCESOR APARAT 8 Mpx 449 399	5.3 cali SMARTFON P9 2099 1999	APARAT Z PODWÓJNĄ OŚWIETLĄ 12 Mpx CZYTNIK LINII PAPIĘRNYCH METALOWA OBUDOWA 699 499	10 000 mAh POJEMNOŚĆ 169 84	69 59
---	--	--	--	--	--	------------------------

ZESTAW LAPTOP + PŁASKA KRYSTALA 899 PROCESOR INTEL PAMIĘĆ 8GB / DYSK 2TB KRYSTAL BLINDNOTE 15.5" Windows 10	SMART TV 700 PQI WBUDOWANE WiFi 45 2299 2499 CENA	LED TV 100 AM 3xHDMI 23 1199 1399 CENA
--	---	--

ASUS LAPTOP 15.6" I3405A-323T 2249 1990 INTEL CORE I3 RADEON 2GB PAMIĘĆ 8GB DYSK 1000GB Windows 10	SAMSUNG TELEWIZOR LED 50 cali HD2000J20 4xHDMI • 3xUSB • Klasa A+ • Technologia 700 PQI SMART TV 400 BPR WBUDOWANE WiFi 18 945 1099 CENA	SHARP TELEWIZOR LED 40 cali 40CF4042E 3xHDMI • 2xUSB • Klasa A+ • Technologia 100 AM 4K 55 2790 3199 CENA
--	--	---

KLASA ENERGETYCZNA A SZCZOTKA DO MATERACY 7 359 399 CENA	400W MOC FUNKCJA TURBO 139 99	2200W MOC POL. 1,7l 129 99	15 POZIOMÓW OBRACZOW 700W MOC 149 99	MALAKSER BLENDER MIKSYNEK 5 259 379 CENA
---	---	--	--	--

GAZ NA SZKLE 4 ŻELIWNE RUSZTY BOSCH 17 899 1099 CENA	VarioSpeed Plus EcoSilence Drive Ramie DuoPower InfoLight AquaSensor KLASA A+AA 23 1199 1399 CENA	DUŻY WYŚWIETLACZ ELEKTRONICZNY AUTOMATYKA PRANIA SZÓSTY ZYSK KOLORÓW OPÓŹNIENIE STARTU 1000 obr. KLASA A+++ 17 899 1099 CENA	WYŚWIETLACZ ELEKTRONICZNY 1000 obr. OPÓŹNIENIE STARTU PROGRAM EXTRA 30-44 MIN KLASA A+++ 17 899 999 CENA	180 cm WYSOKOŚCI WYŚWIETLACZ ELEKTRONICZNY WEWNĄTRZ KLASA A+ NO FROST OŚWIETLENIE LED 25 1299 1399 CENA
---	--	--	---	--

DZIECIENNIE PROSTE RATY !!! PRZYJDŹ Z DOWODEM OSOBISTYM !
DO 50 RAT BEZ ŻADNYCH KOSZTÓW. RZECZYWISTA ROCZNA STOPA OPROCENTOWANIA WYNOŚI 0%.



31.03.1980 r. „Głos Pomorza” informował o...

... biegu przełajowym o puchar „Głosu Pomorza”. Po raz drugi na listę zwycięzców wpisał się Bogumił Kuś z warszawskiej Legii. Tegoroczny bieg zgromadził czołówkę biegaczy w kraju...



Graczyk na sesji rady w Ustce o Biedroniu

Po spotkaniu w Ministerstwie Rozwoju (Robert Biedroń tam się nie pojawił) burmistrz Ustki Jacek Graczyk odpowiada na pytanie radnych o zespół roboczy ds. rekompensat za tarczę antyrakietową. W tym czasie prezydent Słupska przebywał w Warszawie i udzielał wywiadów radiowych i telewizyjnych chyba też. Największą kontrowersją jest, czy lider naszego subregionu, jakim jest miasto Słupsk i prezydent Biedroń, włączy się w te prace i będzie reprezentował interes regionu. W najlepszym wypadku, czy będzie powstrzymywał się od komentarzy i uwag związanych z pracą rządu. (BER)

Oskarżony o próbę zabójstwa na poczcie



► Ekipa śledcza na miejscu zdarzenia zabezpiecza dowody zbrodni. Po tym sprawca został szybko zatrzymany przez policję

Śledztwo

Do słupskiego sądu okręgowego trafił akt oskarżenia przeciwko 27-letniemu Adrianowi R., oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa w związku z niebezpiecznym rozbojem. Początkowo w śledztwie podejrzanemu zarzucano napad rabunkowy przy użyciu niebezpiecznego narzędzia. Do brutalnego napadu na placówkę pocztową w Mostach doszło w listopadzie ubiegłego roku. Przed południem Adrian R. przyszedł na pocztę z siekierą. Tym narzędziem zadał cios w głowę 49-letniej urzędniczce Ewie F. Ukraść sześć tysięcy złotych i uciekł. Pokrzywdzona kobieta w ciężkim stanie, z pękniętą czaszką i obrzękiem mózgu trafiła do szpitala. Policja szybko zatrzymała sprawcę. Adrian R. był pijany. Przed zatrzymaniem zdążył zrobić zakupy, kupić sobie buty i opłacić rachunek. Był pijany. Adrian R. został aresztowany pod zarzutem dokonania rozboju z niebezpiecznym narzędziem. Przyznał się i złożył wyjaśnienia. Jednak prokuratura zmieniła zarzut na usiłowanie za-

bójstwa w związku z rozbojem z niebezpiecznym narzędziem.

- Do tego zarzutu Adrian R. nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień - mówi prokurator Patryk Wegner, szef oskarżającej w tej sprawie łębskiej prokuratury rejonowej. - Oskarżonemu grozi kara od 12 do 15 lat pozbawienia wolności, 25 lat albo dożywocie. Adrian R. nadal jest tymczasowo aresztowany. W sprawie przeprowadzono badania śladów biologicznych. Na temat poczytalności Adriana R. wypowiadali się biegli psychiatry. Lekarze ocenili, że sprawca w chwili popełniania czynu miał zdolność rozpoznawania jego znaczenia oraz pokierowania swoim postępowaniem. W akcie oskarżenia prokurator złożył wniosek o przesłuchanie kilkunastu świadków. Choć tych naocznych nie ma, to będą zeznawać osoby, które zaraz po napadzie przyszły na pocztę i wezwały pomoc. Najprawdopodobniej już w sądzie prokuratura złoży wniosek o zapłatę nawiazki na rzecz pokrzywdzonej lub poprzez wniosek Ewy F., jeśli ona sama wystąpi z takim żądaniem wobec oskarżonego. **BOGUMIŁA RZECZKOWSKA**

Słupsk

Nabór dzieci do żłobków

W poniedziałek rozpocznie się nabór dzieci do miejskich żłobków nr 1 przy ul. Andersa 4, nr 2 przy ul. 3 Maja 78 i nr 3 przy ul. Łukasiewicza 4. Do żłobka mogą być przyjęte dzieci, które nie mają zapewnionej opieki domowej w godzinach pracy lub nauki rodziców bądź opiekunów prawnych dziecka, ukończyły 20. tydzień życia, lecz nie ukończyły trzech lat (liczy się rok urodzenia). Warunkiem jest złożenie w wybranym żłobku karty zgłoszenia dziecka. Karta dostępna jest w żłobkach miejskich na stronie internetowej <http://zlobkisłupsk.mojbip.pl>, zameldowanie dziecka w Słupsku, praca zawodowa lub nauka w szkołach i uczelniach dziennych obojga rodziców. (NIK)

Notowania z 30.03.2017

Kursy walut NBP	
USD	3,9402
EUR	4,2292
GBP	4,8904
CHF	3,9538

◀ spadek ceny do dnia poprzedniego
▶ wzrost ceny
● bez zmian

Zdjęcie dnia



► Ponad 20 wystawców szukało pracowników czasie targów pracy zorganizowanych w słupskim Zespole Szkół Mechanicznych i Logistycznych. Zakłady z branży mechanicznej, konstrukcyjnej i produkcyjnej szukały wśród uczniów pracowników do zatrudnienia od zaraz. (NIK)

Integracyjne spotkanie młodych

Dzisiaj w Słupsku odbędzie się spotkanie integracyjne członków Młodzieżowej Rady Miejskiej z jej odpowiednikami z Ustki, Łęborka i Kościerzyny. Spotkanie początkowo odbywać się będzie w słupskim ratuszu. Po oficjalnym powitaniu uczestników i wystąpieniach zaproszonych gości zaśpiewa chór młodzieżowdziesięcioletni Fantazja pod dyktando Liliany Zdołńskiej, a tę część spotkania zakończy „rodzinne” zdjęcie zebranych. Członkowie młodzieżowych rad miejskich wymienią się także swoimi dotychczasowymi doświadczeniami oraz

wypracują plan wspólnych działań, które będą chcieli podejmować w najbliższej przyszłości.

Ważną część spotkania stanowią także warsztaty „Zarządzanie projektami - biznesowy model PMI”, które mają przynieść sporo wiedzy praktycznej.

Na koniec młodzi radni wejdą na słupską wieżę ratuszową, zwiedzają miasto i przejdą do Muzeum Pomorza Środkowego, gdzie wspólnie zwiedzą największą na świecie kolekcję prac Witkacego. ●

© ZBIGNIEW MARECKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 marca 2017 roku zmarł w wieku 81 lat kochany Tata i Dziadek

śp. Zygmunt Klauziński

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 1 kwietnia 2017 r. na Starym Cmentarzu w Słupsku.

Wystawienie o godz. 12.10, wyprowadzenie o godz. 12.40.

Msza żałobna w kościele św. M. Kolbego o godz. 8.00.

Pogrążona w smutku Rodzina

REKLAMA

GŁOS
POMORZA

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięć im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net

NEKROLOGI



Dyżur reportera

Daniel Klusek

59 848 81 21 (w godz. 9.00-17.00)
daniel.klusek@gp24.pl



Wydarzenia

Dożywocie dla mordercy

● Sąd Okręgowy w Słupsku uznał wczoraj, że Piotr L. znęcał się nad rodziną i zamordował żonę

● Sędzia Małgorzata Ziółkowska ogłosiła wyrok, w którym skazała go na dożywocie

Z wokandy

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@gp24.pl

Podczas czwartkowej rozprawy strony wygłosiły mowy końcowe. Prokurator Artur Kido, który oskarżał Piotra L., męża Agnieszki L., o zamordowanie żony w nocy 13 czerwca 2015 roku w ich mieszkaniu komunalnym w Jezierzycach i o znęcanie się nad nią w latach 2007-2015 nie miał wątpliwości. Wystąpił o zasądzenie najwyższego wymiaru kary: dożywocia z możliwością wystąpienia o warunkowe zwolnienie dopiero po 30 latach odbywania kary. Według niego kara musi być wysoka, bo mord został wykonany z zimną krwią - był

zaplanowany, a oskarżony działał świadomie. Według niego okolicznością łagodzącą nie jest nawet to, że w czasie, gdy w łazience ponad 40 razy dźgał kuchennym nożem ciało swojej filigranowej żony, był pijany i miał w sobie prawie 2 promile alkoholu.

W podobnym tonie wypowiadali się adwokaci wynajęci przez rodzinę. Mecenas Dawid Jach zawnioskował nawet o to, aby wniosek o warunkowe zwolnienie Piotra L. mógł złożyć dopiero po 40 latach więzienia.

W ostatnim słowie, wygłoszonym ze łzami w oczach, Elżbieta Ch., siostra zamordowanej, stwierdziła, że jej rodzina nigdy nie wybaczy Piotrowi L. tego, co zrobił swojej żonie.

Podobnie wypowiadali się inni członkowie rodziny. - Trze-



► Mecenas Ewa Rożnowska, obrończyni Piotra L., który na salę sądową został przyprowadzony w kajdankach

ba surowo ukarać to ścierwo - powiedział nawet jeden z braci Agnieszki. W ramach zadośćuczynienia niektórzy z nich zażądali po 10 tys. zł odszkodowania od Piotra L. dla siebie. O 30 tys. zł zadośćuczynienia wystąpiła matka zamordowanej. Ostatni wniosek dotyczył odszkodowania dla córek - po 100 tys. zł dla każdej. - To są odszkodowania symboliczne, które siostry nam nie wrócą, ale mają być przekazane na rzecz córek - tłumaczyła Elżbieta Ch.

Obrona przyznawała, że Piotr L. przyznał się do zabójstwa żony, ale nie do znęcania się nad nią. Stąd wnioskowała o łagodny wymiar kary, bo trzeba brać pod uwagę nie tylko konkretny czyn, ale także wszystkie inne uwarunkowa-

nia, które nie wskazują, że morderstwo było zaplanowane.

Na końcu głós zabrali Piotr L. Ze łzami w oczach przeczytał swoje oświadczenie, w którym przeproszał, wyrażał żal i zwracał się o wybaczenie do swoich córek, teściów, rodzeństwa żony oraz własnej matki, której przyniósł wstyd.

Uzasadniając ustnie wyrok, sędzia Małgorzata Ziółkowska stwierdziła, że materiał dowodowy nie budzi wątpliwości, iż Piotr L. znęcał się psychicznie i zamordował żonę. Wg niej w tym ostatnim przypadku nie działał pod wpływem emocji. ● ●●

● Więcej na naszej stronie

Więcej o przebiegu czwartkowej rozprawy czytają na: www.gp24.pl

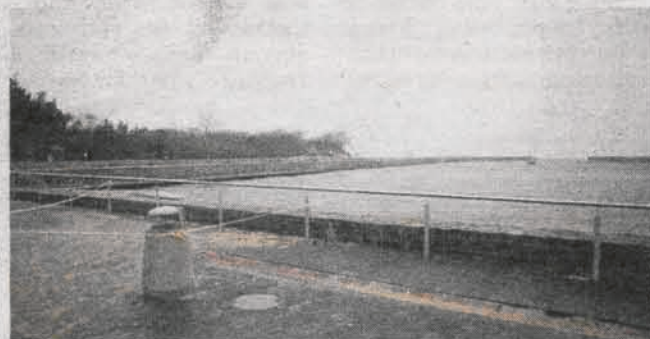
Mają koncepcję na port

Ustka

Kolejny krok do przodu postawił Urząd Morski w Słupsku, który zlecił opracowanie koncepcji rozbudowy portu w Ustce.

Bogumiła Rzeczkowska

bogumila.rzeczkowska@gp24.pl



► Ustka walczy o pieniądze na rozbudowę portu. Urząd morski przygotował już koncepcję, z którą będzie ubiegać się o środki

- Wstępna koncepcja, z którą wystąpimy o środki unijne z programu rybackiego, jest już prawie gotowa. Projektanci ją jeszcze uzupełniają - mówi Kazimierz Kuzyniak, naczelnik wydziału techniczno-inwestycyjnego i robót czerpalnych Urzędu Morskiego w Słupsku. - Najprawdopodobniej już w kwietniu złożymy dokumentację aplikacyjną o dofinansowanie. To jednak na razie wstępna koncepcja, a nie konkretny projekt budowlany. Ten dopiero powstanie. Planujemy ogłosić przetarg w systemie „zaprojektuj i wybuduj”.

To oznacza, że firma, która zdobędzie to całkiem spore zamówienie publiczne, o wstępnej szacunkowej wartości przekraczającej 50 milionów euro, będzie zobowiązana do zaprojektowania i jednocześnie wybudowania nowego portu w Ustce.

Pierwotnie port po pieniądze ustawił się w kolejce do Ministerstwa Rozwoju w ramach rekompensat dla regionu za tarczę antyrakietową w Redzikowie.

Jednak Ustka rozpoczęła rozmowy z ministrem gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej.

- Zapadła decyzja, by port modernizować - mówi burmistrz Ustki Jacek Graczyk. - Czekamy na ogłoszenie naboru wniosków.

Podczas wizyty w Ustce minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk zapewnił, że jego celem jest modernizacja portu ustckiego, który jest centrum rybołówstwa morskiego na Wybrzeżu.

Jeśli więc do przebudowy dojdzie, to zmieni się wizerunek, funkcjonalność, a przede wszystkim parametry portu. Powstanie nowe nabrzeże przeładunkowe. Maksymalne zanurzenie statków powiększyć się ma do siedmiu metrów. Nabrzeża mają być uzbrojone w instalacje sanitarne, punkty poboru wody, sieć energetyczną i kanalizację teletechniczną. Nabrzeże na falochronie portowym po zachodniej stronie ma mieć też możliwość wyładunku towarów bezpośrednio na pociąg. W awanporcie powstanie obrotnica o średnicy do 200 metrów. Zachodni falochron zostanie przesunięty o 200 metrów, a odległość między głowicami falochronów osiągnie 80 metrów. ● ●●

Zrozumieć autyzm

Pomoc

Monika Zacharzewska

monika.zacharzewska@gp24.pl

W przyszły piątek i sobotę w ramach obchodów Światowego Dnia Świadomości Autyzm Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Damnicy zaprasza rodziców i opiekunów wraz z dziećmi na bezpłatne spotkania, warsztaty szkoleniowe i konsultacje z cyklu:

„Znam, wiem, rozumiem świat autyzmu”.

Organizatorzy chcą zwrócić uwagę na dyskryminację oraz izolację, jakiej doświadczają ludzie dotknięci autyzmem oraz ich najbliżsi.

W piątek w godz. 16-18.30 odbędą się wykłady na temat seksualności dzieci z autyzmem oraz zachowań trudnych i komunikacja z dzieckiem. Będzie też spotkanie z konsultantem na temat diety i suplementów dla dzieci z ASD

i z radcą prawnym na temat rozwiązywania problemów wynikających z orzecznictwa.

W sobotę w godz. 10-13 odbędzie się blok warsztatów motorycznych dla dzieci z autyzmem i ich rodziców lub opiekunów.

Spotkania odbędą się w siedzibie Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Dajmy Im Radość w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 6 (SCOPIES). ●

●●●

REKLAMA

007251870

+48 607 103 366

www.wireland.pl

biuro@wireland.pl

Wysokie rabaty

Kompleksowy montaż

Furtki i bramy pod projekt klienta

Twój producent ogrodzeń!

WIRELAND

since 1908

Kraj

Prokuratura przesłucha Donalda Tuska

Warszawa

Donald Tusk zostanie przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie 19 kwietnia. Pełnomocnikiem byłego premiera został Roman Giertych

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Pierwotnie przesłuchanie przewodniczącego Rady Europejskiej i byłego premiera miało odbyć się już 15 marca, jednak przełożono je ze względu na obowiązki Tuska. Teraz wyznaczono nowy termin, tuż po Świętach Wielkanocnych. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Michał Dziekański w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press nie chciał zdradzić godziny wezwania Tuska. Pytany, czy zaplanowano tylko jedno przesłuchanie, przyznał, że „trudno w tej chwili przesądzać”.

Sledztwo, które prowadzi prokuratura okręgowa, dotyczy „przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych wskutek podjęcia współpracy ze służbą obcego państwa bez zgody prezesa Rady Ministrów”. Zarzuty w tej sprawie usłyszeli byli szefowie Służby Kontrwywiadu Wojskowego: gen. Janusz Nosek i gen. Piotr

Pytel, którzy mieli w 2010 r. nawiązać współpracę z Federalną Służbą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

Jak informowała w grudniu ubiegłego roku „Gazeta Polska Codziennie”, chodzi o umowę zawartą tuż po katastrofie smoleńskiej pomiędzy SKW a FSB, która „dotyczyła współdziałania stron przeciwko zagrożeniom odnoszącym się do którejkolwiek z nich”. „Takim zagrożeniem dla FSB były m.in. działania podejmowane przez Amerykanów oraz NATO. Na celowniku SKW znalazł się prok. Marek Pasionek, który był jednym z prokuratorów nadzorujących śledztwo Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie w sprawie katastrofy smoleńskiej. Wobec Marka Pasionka SKW prowadziła działania operacyjne - powodem były jego kontakty z przedstawicielami służb amerykańskich, których prosił o pomoc w wyjaśnieniu przyczyn katastrofy smoleńskiej” - informowała „GPC”. W sprawie współpracy Pasionka z USA również prowadzono postępowanie, które zostało jednak umorzone.

Były premier może zostać wezwany do Warszawy również w związku z katastrofą smoleńską. W ubiegłym tygodniu do Prokuratury Krajowej wpłynęło zawiadomienie ws.

możliwości popełnienia przestępstwa z art. 129 Kodeksu karnego. Minister Antoni Macierewicz zarzuca Donaldowi Tuskowi „działanie na szkodę RP w stosunkach z rządem obcego państwa lub zagraniczną organizacją”.

- Premier Donald Tusk zawarł z Władimirem Putinem nielegalną umowę na szkodę Polski i za to powinien odpowiadać karnie - wyjaśniał w wywiadzie dla „Gazety Polskiej” szef MON. Zawiadomienie dotyczy tzw. zdrady dyplomatycznej, do której miało dojść od 10 kwietnia 2010 r. do momentu wyjazdu Donalda Tuska do Brukseli w 2014 r. Macierewicz zarzuca Tuskowi m.in. to, że zawarł umowę, dzięki której przy badaniu katastrofy zastosowano konwencję chicagowską, a nie polsko-rosyjskie porozumienie z 1993 r., co utrudniało udział strony polskiej w postępowaniach wyjaśniających przyczyny tragedii.

- Tusk to mąż stanu, wie, jak się zachować, dlatego stawia się w prokuraturze - przyznała w rozmowie z AIP poseł Platformy Obywatelskiej Urszula Augustyn. Według niej „Macierewicz to mały człowiek, który chce dokuczyć Tuskowi i zdyskredytować go w oczach opinii publicznej”.

©©

Świat

Ivanka Trump będzie doradzać swemu ojcu

Waszyngton

Ukochana córka Donalda Trumpa już oficjalnie pracuje w Białym Domu. Ivanka Trump została asystentką amerykańskiego prezydenta

Aleksandra Gersz

aleksandra.gersz@polskapress.pl

Informacja, że 35-letnia Ivanka Trump dostanie własne biuro w zachodnim skrzydle Białego Domu i będzie miała dostęp do tajnych informacji państwowych została ujawniona amerykańskimi mediami w ubiegłym tygodniu i wywołała burzę. Córka prezydenta miała bowiem nie obejmować żadnego oficjalnego stanowiska oraz nie otrzymywać pensji, co wywołało powszechne obawy.

Krytycy twierdzili bowiem, że Ivanka Trump może naruszać etyczne i prawne standardy pracownicze, mówili również o konflikcie interesów. Kilku prawników oraz ekspertów monitorujących pracę rządu napisało nawet oficjalną skargę do radcy prawnego w Białym Domu Dona McGahna.

Burza medialna sprawiła, że w środę Biały Dom ogłosił, że córka Trumpa będzie oficjalnie asystentką prezydenta. - Doszły do mnie wątpliwości niektó-



▶ Ivanka Trump brała udział w spotkaniu m.in. z premierem Kanady

rych osób dotyczące tego, że będę doradzała prezydentowi w moim własnym imieniu. W dobrej wierze konsultowałam się z Radą Białego Domu i moimi doradcami w kwestii tego bezprecedensowego charakteru mojej roli - powiedziała Ivanka Trump. Kobieta dołączy do swojego męża Jareda Kushnera, starszego doradcy Donalda Trumpa. Tak jak zapowiadano, nie będzie otrzymywać pensji. Będzie jednak musiała składać oświadczenie majątkowe.

Już wcześniej Ivanka Trump pojawiała się na oficjalnych spotkaniach ojca, m.in. z premierem Kanady Justinem Trudeau czy kanclerzem Niemiec

Angelą Merkel, mimo że po nominacji swego męża mówiła, że zamierza skupić się na przeprowadzce swojej rodziny do Waszyngtonu, a nie na polityce.

Amerykańskie media poinformowały również, że w celu uniknięcia zarzutów o brak transparentności Ivanka Trump zrezygnowała ze swojego stanowiska prezki firmy swojego ojca Trump Organization, będzie jednak otrzymywać z jej ramienia stałe pensje. Trump przekazała również innej osobie pieczęć nad swoją marką modową. W maju w USA ukaże się książka Ivanki Trump „Women Who Work”. Zyski mają zostać przekazane na cele charytatywne.

REKLAMA

007259507

Złoto Kiszczaka

Służba Bezpieczeństwa na rozkaz Kiszczaka poszukiwała legendarnych skarbów Trzeciej Rzeszy.

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

NASZA HISTORIA
WWW.NASZAHISTORIA.PL



WASZYNGTON

13 emerytów zginęło w wypadku minibusu

Do zdarzenia doszło w środę o 12.30 (18.30 czasu polskiego) niedaleko parku Garner State Park, około 75 km na zachód od San Antonio w Teksasie w USA. Minibus wioził 14 starszych parafian z kościoła First Baptist Church w New Braunfels, którzy mieszkali w jednym domu spokojnej starości i wracali z parafialnego wyjazdu. Nagle minibus zderzył się czołowo z furgonetką. Zginęło 13 osób, a dwie są ranne - poinformował rzecznik policji w Teksasie, sierżant Conrad Hein. BBC informuje, że przeżyli tylko kierowca furgonetki oraz jeden z pasażerów minibusu. Policja w Teksasie wszczęła już śledztwo w sprawie wypadku, którego przyczyny są na razie nieznane. - Składam moje najszczersze kondolencje ofiarom tego tragicznego zdarzenia oraz ich rodzinom - powiedział gubernator Teksasu Greg Abbott. AIP

ANKARA

Szef dyplomacji USA z wizytą w Turcji

Rex Tillerson w czwartek pojechał z wizytą do Ankary, gdzie spotkał się z prezydentem Erdoganem. Zagraniczne media komentują, że do spotkania doszło w momencie, kiedy relacje obu sojuszników w NATO uległy osłabieniu. USA wspierają bowiem kurdyjskie bojówki w Syrii i nie zgadzają się na ekstradycję Fethullaha Gulena, którego Turcja obwinia o pucz. AIP



▶ To pierwsza wizyta Rexa Tillersona (po lewej) w Turcji

NOWY JORK

Samsung przedstawił dwa nowe telefony

W Nowym Jorku Samsung zaprezentował dwa nowe smartfony: Galaxy S8 oraz jego większą wersję, czyli Galaxy S8+. Prezentację pod nazwą „Unbox your phone” zorganizowano także w Europie - w Londynie można było śledzić bezpośrednią transmisję z USA. DJ Koh, szef Samsung Mobile, podkreślił, że Galaxy S8 jest dla firmy kamieniem milowym. Jego zdaniem nastąpiła nowa era designu - czas bezkrawędziowych smartfonów. Ekran w SGS8 i SGS8+ jest bowiem po bokach zakrzywiony, tak jak w w Galaxy S7 Edge. Zrezygnowano jednak ze słowa „Edge”, które zastąpiło „Infinity Display”. Nowe Galaxy będzie można także odblokować m.in. za pomocą skanera tęczówki oka. Samsung Galaxy S8 oraz Galaxy S8+ będzie w sprzedaży od 21 kwietnia. Galaxy S8 kosztować ma 3499 zł, Galaxy S8+ - 3949 zł. AIP

GŁOS

Redaguje
Magdalena Olechiewicz

MAGAZYN



[STR. 20]
ZOFIA WICHŁACZ,
AKTORKA:
BARDZO DBAM
NA CO DZIEŃ O SWÓJ
SPOKÓJ, BO WIEM,
JAK TA PRACA MOŻE
WPŁYWAĆ NA PSY-
CHIKĘ. DLATEGO
INTENSYWNIE ĆWI-
CZĘ JOGĘ, CZASEM
MEDYTUJĘ

[STR. 10]
Klaudia zdążyła
jeszcze zoba-
czyć swoją
małą córeczkę.
Poznać
radość, jaką
czuje kobieta,
gdy na świat
przychodzi jej
dziecko. Potem
odeszła

Olgierd Łukaszewicz.

Polityka
nie może
decydować
o sztuce

[STR 14-15]



O tym, dlaczego wielki człowiek ciągle przegrywa z małym wirusem

● Czy można zwolnić z pracy nosiciela HIV? Czy powinno się go zadenuncjować, kiedy nie chce powiedzieć o tym swojej partnerce lub partnerowi? Czy ktoś taki może mieć zdrowe dziecko? I dlaczego coraz więcej polskich nastolatków pada ofiarą zabójczego mikroba? Mówi o tym **profesor Andrzej Gładysz**, były wieloletni konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych

Maciej Sas
maciej.sas@gazeta.wroc.pl

Jesteśmy podobno coraz mądrzejsi, szybsi, bardziej cywilizowani. Ostatnio nieustannie słyszymy i czytamy, że polskim kobietom należą się bez ograniczeń pigułki antykoncepcyjne „przed”, „w trakcie”, „po”. Bo biorąc je, możemy się poczuć „zabezpieczeni”. Bezpodstawnie...

Zupełnie bezpodstawnie, bo tu z założenia popełniamy błąd – w obiegowym przekonaniu środki, które mają służyć jedynie zabezpieczeniu przed niechcianą ciążą, traktujemy również jak spolecyfiki przeciwwirusowe. A przecież one nie mają prawa powstrzymać wirusa przed wnikiem do organizmu. HIV jest czynnikiem biologicznym, który można zniszczyć wyłącznie specjalnym lekiem albo substancją chemiczną dodawaną do środka nawilżającego w prezerwatywach. Gdyby prezerwatywa pękła, ten środek ma za zadanie zlikwidować wirusy. A więc: pigułki antykoncepcyjne albo wczesnoporonne nie zabezpieczają przed HIV.

Są za to inne tabletki, które zażyte profilaktycznie przed planowanym kontaktem intymnym, na 99,9 procenta mogą uchronić przed zakażeniem. Ważne jest to, żeby je odpowiednio wcześniej tyknąć. To jednak paradoksalnie sprawiło, że część osób, szczególnie o orientacji homoseksualnej, za bardzo ukierunkowała się na tę formę prewencji i, niestety, oddając się klubowym uciechom cielesnym, ogranicza prewencję jedynie do przyjmowania tych pigułek.

To naiwne myślenie, jak słyszę po Pana głosie.

Oczywiście – wcześniej czy później wirus znajdzie sposób, żeby się uodpornić na działanie tych tabletek. Zakładamy naturalnie, że przemysł farmaceutyczny opracuje nowe leki, ale w międzyczasie ofiar będzie coraz więcej... W sumie te spolecyfiki zostały opracowane dla sytuacji, kiedy partnerzy podejmujący życie intymne w chwili uniesienia zapominają o najsukuteczniejszej metodzie zapobiegającej przenoszeniu wirusów, jaką jest prezerwatywa.

Krew nie woda – emocje wzięły górę, nie zdążyliśmy...

Więcej – często ludzie zażyli najpierw jakieś „środki dopingujące”: afrodyzjaki albo – co gorsze – dopalacze czy narkotyki, które zmieniają radykalnie zdolność oceny sytuacji. Wtedy taka osoba traci zupełnie kontrolę nad sobą.

Mówi Pan teraz o tzw. chemseksie, czyli uniesieniach po przyjęciu trzech pigułek: dopalacza, środka na potencję i leku antywirusowego. To naprawdę takie modne zjawisko? Tak wiele osób próbuje w tej sposób „podrasować” swoje przeżycia seksualne?

Tak, to w tej chwili ogromny problem. Te środki potęgują odbiór wrażeń związanych z kontaktami intymnymi, dlatego wielu ludzi chętnie sięga po nie. Ale trzeba mieć świadomość, że jednoczesne przyjęcie takich preparatów i leków przeciwwirusowych może powodować nie tylko interakcje, a więc działania niepożądane, np. osłabiać działanie leków, ale przede wszystkim wywołuje zupełnie niekontrolowane reakcje, bardzo szkodliwe dla organizmu, a jednocześnie wyłącza kontrolę nad zachowaniami takiego człowieka. Może też wywoływać zupełnie niekontrolowane, bardzo nieprzyjemne reakcje organizmu.

Poza tym my się zbroimy, ale wirus robi to samo.

Pewnie, on cały czas szuka dróg okrzęnych. Musimy więc sobie zdać sprawę z tego, że w którymś momencie wszystko to się obróci przeciw nam. Przede wszystkim jednak, jeśli godzimy się na niekontrolowane kontakty intymne w krótkim czasie z wieloma partnerami, na dodatek świeżo poznanymi, to musimy mieć świadomość, że to niesie ze sobą wielkie ryzyko.

Zwłaszcza, że czai się nie tylko HIV.

No właśnie, można powiedzieć (nieco przewrotnie), że HIV jest dzisiaj pod kontrolą dzięki tabletkom „awaryjnym”, o których wspominałem. Ale zapominamy o innych chorobach szerzących się drogą kontaktów intymnych – są: kiła, rzeżączka, wirusowe zapalenie wątroby typu B. Zwłaszcza ta pierwsza, nierozpoznana, nieleczona wywołuje w organizmie większe szkody – powiem to nieco prowokacyjnie – aniżeli HIV. Martwi mnie szczególnie młodzież, która przez brak edukacji stała się ofiarą tej nowej mody. Tacy ludzie dążą do zwielokrotnienia kontaktów intymnych – i to wcale nie z jednym partnerem.



► Rozumiem, że ktoś się zapomni w chwili intymnego uniesienia, ale nie może pojąć, że po odzyskaniu przytomności nie stara się ustalić, czy nie został zakażony – mówi prof. Gładysz

Taki szwedzki stół dla wirusa.

O tak, ładnie to pan powiedział: wirusie, przebieraj, wybieraj, nie martw się, że okazji zabraknie... Hulaj dusza, piękna nie ma!

Wspomniał Pan, że coraz więcej ludzi młodych, nastolatków zakaża się wirusem HIV.

Tak, ale niepokoi mnie też fakt, że gwałtownie spada liczba osób, które zgłaszają się na badania. To może dziwić, bo statystyki podają wyraźnie, że liczba nowych zakażeń jest coraz większa. W Europie sytuacja jest pod tym względem znacznie lepsza. Rozumiem, że ktoś się zapomni w chwili intymnego uniesienia, ale nie może pojąć tego, że po odzyskaniu przytomności taki człowiek nie stara się szybko ustalić, czy przypadkiem nie został zakażony. Bo wczesne wykrycie zarówno wirusa HIV, jak kiły (czy każdej innej mniej znanej choroby szerzącej się drogą kontaktów intymnych) umożliwiłoby zapobieganie skutkom takiej choroby.

Jest też żółtaczka typu B.

Dobry przykład – większości ludzi wydaje się, że jak się zaszczepili przeciw niej, to mają sprawę z głowy. Ale to nieprawda – wszystko zależy od stanu naszej odporności i od tego, z jaką odmianą (genotypem) wirusa mamy do czynienia. Nie jest obojętne, w jakiej części świata się nim zakażymy.

Z seksualnych wojaży po Tajlandii, mimo szczepienia, możemy więc przywieźć piękną żółtaczkę?

Oczywiście! Nie można z góry założyć, że jak się raz zaszczepiliśmy, mamy spokój na zawsze. Jesteśmy zabezpieczeni tylko przed tą odmianą wirusa, którą można spotkać w naszym regionie.

Ale wróćmy do HIV: to, że z edukacją młodzieży pod tym względem jest kiepsko, znakomicie pokazuje przykład przywołany na konferencji, na której byłem kilka dni temu: do wrocławskiej kliniki został przyjęty 15-latek. Rozszerzona diagnostyka wykazała, że jest zakażony HIV-em. Gorzej, to było już stadium AIDS, czyli rozwiniętej choroby. Co najciekawsze, lekarze, mimo wielkich starań, nie zdołali od niego uzyskać informacji, gdzie, kiedy i w jaki sposób się zakażył.

Nie za sprawą kontaktów seksualnych?

Na pewno tą drogą – sprytnie wykonano dodatkowe badanie, które pozwoliło wykryć w jego organizmie również kiłę. Mimo więc, że zaprzeczał, jakoby miał jakiegokolwiek kontakty intymne, kiła potwierdziła, że to musiało się stać tą drogą.

A tymczasem wirus, którym się zakażył, nadal się szerzy swobodnie...

Nie tylko to jest problemem: w momencie wykonania badania okazało się, że on jest w stadium AIDS, a więc nie było to zakażenie świeże, ale dużo wcześniejsze. Musiało się to stać wiele miesięcy albo i wiele lat temu. Wchodzi więc w rachubę drugi aspekt – prawny: to był człowiek niepełnoletni. Został więc być może wykorzystany seksualnie. A jeśli tak, to świadomie czy nieświadomie? Wątpliwości jest tu znacznie więcej. W tym przypadku musi bardzo niepokoić jedna rzecz: obowiązuje Krajowy Program Zwalczania HIV/AIDS. Jego głównymi aktywnymi uczestnikami są: Ministerstwo Zdrowia (daje pieniądze na leczenie chorych obywateli Polski) i bardzo mocno Ministerstwo Obrony Narodowej (które traktuje problem odpowiedzialnie). Ale już Ministerstwo Edukacji Narodowej łoży na ten cel w minimalnym stopniu. W ciągu

trzech lat radykalnie spadła wysokość środków na edukację młodzieży w tym względzie. Takie podejście trzeba natychmiast przewartościować! Musimy przygotować takie materiały edukacyjne i podać je w taki sposób, by młodzi ludzie zechcieli się tym zainteresować i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Przyjmijmy zdroworozsądkowo, że młodzież nie uznaje innych autorytetów poza tymi, które znajdzie w internecie. Jeśli tak, to pora wykreować autorytety komunikujące się z młodymi ludźmi tą drogą. Wszystko musi być podane w sposób przystępny, uczciwy i logiczny. Moim zdaniem to ostatni dzwonek, żeby coś z tą sprawą zrobić. Lepiej powiedzieć człowiekowi, jak ma się uchronić przed zakażeniem, niż potem leczyć skomplikowane skutki tego zakażenia.

Pojawiły się wieści o skutecznej szczepionce przeciw HIV/AIDS. Już jest dostępna?

Nie ma szczepionki, która zapobiegaby zakażeniu wirusem. Są za to bardzo zaawansowane i obiecujące wyniki badań nad szczepionką terapeutyczną. Co to znaczy? Chodzi o taką szczepionkę, której podanie uchroni przez rozprzestrzenianiem się zakażenia (do którego już doszło) w organizmie. Powtarzalność i sprawdzalność wyników budzi nadzieję. Ale takie szczepionki muszą przejść serię skomplikowanych badań klinicznych. Jak znam życie, to potrwa kilka lat.

Wspomniał Pan o problemach natury prawnej związanych z HIV. Będzie o tym mowa na organizowanej przez Pana we Wrocławiu za kilka dni konferencji. Choćby o tym, czy człowieka zakażonego HIV można zwolnić z pracy albo czy taka osoba może wykupić ubezpieczenie na życie.

To są realne problemy - mamy gwarancję, że życie z wirusem HIV będzie długie - potrwa nawet kilkadziesiąt lat (jeśli nie pojawią się jakieś kłopoty niezwiązane z wirusem, np. wypadek). Dzięki odpowiedniej terapii i życiu pod kontrolą lekarza można dożyć późnej starości. A z drugiej strony cały czas ludzie zakażeni są dyskryminowani, skazani na ostracyzm. Co więcej, również służba zdrowia nie traktuje ich w odpowiedni sposób, mimo że lekarze doskonale wiedzą, jaką drogą szerzy się HIV i jak zabezpieczyć przed nim tak siebie, jak i innych pacjentów. A mimo tego zdarza się, że człowiekowi odmówiono leczenia, czy zwolniono go z pracy, bo wykryto u niego HIV. To dowodzi, że nasza wiedza na ten temat jest mizerna.

A czy można zadenuncjować nosiciela wirusa HIV? Pytam o sytuację, gdy przychodzi do Pana pacjent, okazuje się, że jest zakażony, ale za nic na świecie nie chce powiedzieć o tym swojej partnerce. Co prawo na to?

Polskie ustawodawstwo dopuszcza w tym wypadku odstąpienie od tajemnicy lekarskiej. Bo to na lekarzu spoczywa obowiązek poinformowania partnerki/partnera osoby zakażonej. Najpierw wszelkimi dostępnymi sposobami musi spróbować przekonać pacjenta, by zrobił to sam lub przy pomocy lekarza. Do ujawnienia takiej informacji zawsze składnia nas chęć uchronienia przed chorobą partnera osoby już zakażonej. Powinno to dotyczyć szczególnie kobiet w ciąży. Dodajmy, że istnieje obowiązek proponowania ciężarnym dwóch badań: w pierwszym trymestrze ciąży i w trzecim.

Czemu to ma służyć?

Na pewno nie ma nic wspólnego, jak podejrzewają niektóre panie, z nieeleganckim traktowaniem kobiety w ciąży! To po prostu przejaw troski o jej dziecko. Gdyby bo-



Prof. Andrzej Gładysz

Wieloletni kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, Chorób Wątroby i Nabytych Niedoborów Odpornościowych Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Wychował wielu znakomitych specjalistów zajmujących się chorobami zakaźnymi. Przez wiele lat był krajowym konsultantem w dziedzinie chorób zakaźnych. Jako pierwszy polski lekarz zdiagnozował AIDS u pacjenta, który trafił do kliniki wrocławskiej Akademii Medycznej w 1987 roku.

Konferencja poświęcona HIV/AIDS

O problemach związanych z HIV/AIDS będą rozmawiać specjaliści różnych dziedzin (lekarze, pielęgniarki, prawnicy, specjaliści zajmujący się ubezpieczeniami, teolodzy i pedagodzy), którzy 10 kwietnia spotkają się we Wrocławiu na poświęconej temu konferencji „Główne wyzwania dotyczące HIV/AIDS w Polsce”. Najpierw w godzinach 12-15 w sali konferencyjnej Dolnośląskiej Izby Lekarskiej przy ul. Matejki 6 wysłuchają wykładów, a później mają uczestniczyć w dwugodzinnej dyskusji. Konferencja ma charakter otwarty (może w niej uczestniczyć każdy), a udział w niej jest bezpłatny. Żeby się zarejestrować, wystarczy wysłać zgłoszenie mejlem na adres: komisjaksztalcenia@dilnet.wroc.pl lub dokonać tego, wchodząc na stronę: fundacjaegida.pl/konferencje.html. Tam też można znaleźć dokładny program konferencji.

wiem, nie daj Boże, była w sposób nieświadomy zakażona wirusem HIV, wczesne wykrycie zakażenia pozwala na szybkie włączenie leków, które uchronią przed wirusem jej potomka. To daje też dziecku szansę na odpowiednie leczenie od razu po urodzeniu. Wczesne wykrycie wirusa jest też szansą dla partnera tej kobiety, bo może on sam o tym nie wie. Jego też trzeba więc czym prędzej zbadać i rozpocząć leczenie.

Cudem można też nazwać fakt, że ludzie zakażeni wirusem HIV mogą mieć zupełnie zdrowe dziecko...

Tak, to realna możliwość. Przede wszystkim ciężę kobiety, w organizmie której wykryto HIV, można tak poprowadzić, by jej dziecko uchronić przed zakażeniem. A po drugie, nasienie mężczyzny

zakażonego można odpowiednio oczyścić z wirusa i przygotować do zapłodnienia in vitro, które pozwoli na bezpieczne poczęcie potomstwa.

Jaka jest szansa, że noworodek nie będzie zakażony?

Prawdopodobieństwo w tym przypadku sięga ponad 99 procent.

Z Pana słów wynika, że ciągle powinniśmy się uczyć o wirusie HIV, jak jak on się nas uczy. Żebyśmy nie byli od niego głupszy i mniej przebiegli.

Musimy mieć świadomość, że świat mikrobów wcale nie jest mniej inteligentny od nas. Wszystkie organizmy chcą przeżyć za wszelką cenę. Podam przykład: po wykryciu penicyliny wydawało się, że mamy

na wieki spokój z chorobami zakaźnymi. Bo przecież ona niszczyła wszystkie bakterie. A co mamy dzisiaj? Za chwilę nie będziemy mieli żadnego antybiotyku, który by nas uchronił przed zakażeniem słynną Klebsiellą pneumoniae, która potrafiła się na tyle zmutować, że najsilniejsze antybiotyki na nią już w ogóle nie działają. Po prostu: znalazła sobie skuteczne obejście i zabija wielu ludzi. Nikt mnie nie przekona, że wirus HIV zachowa się inaczej. On też będzie się uodparniał na kolejne leki. Nie wiadomo tylko, ile czasu mu na to potrzeba i czy przypadkiem mu sami nie pomożemy, np. oddając się chemseksowi, o którym przed chwilą mówiliśmy i traktując tabletkę przeciwwirusową jako jedyny sposób na bezpieczny seks. ●●●

ROZMAWIAŁ MACIEJ SAS

REKLAMA

007253346

Enea

OSZCZĘDZAJ CZAS
z Elektronicznym Biurem Obsługi Klienta

ebok.enea.pl

e-płatności e-faktury odczyty licznika

Zaloguj się do eBOK >

Zaloguj się i załatwiasz wszystko od ręki na **ebok.enea.pl**

- Pobieraj e-faktury
- Przesyłaj odczyty licznika
- Płać rachunki i kontroluj ich historię

ebok.enea.pl

Firma Przyjazna Klientowi

Ewa Gorczyca

e.gorczyca@nowiny24.pl



● Zdażyła jeszcze zobaczyć swoją swoją maleńką córeczkę. Przystawić ją do piersi. Poznać radość, jaką czuje kobieta, gdy na świat przychodzi jej pierwsze dziecko. Pięć godzin po porodzie serce 18-letniej **Klaudii** przestało bić

W środę, po szkole, razem ze starszą siostrą piekła ciasto z jabłkami. - Stała przy mnie w kuchni i nadzorowała, bo to był jej specjalny przepis - mówi Paulina Żańczak. Jabłecznik Klaudii zawsze się udawał. Uwielbiała go cała rodzina.

Klaudia mieszkała z rodzicami, Paulina po sąsiedzku, po drugiej stronie drogi. Spędzały ze sobą dużo czasu. Co piątek lepiły razem pierogi. - Ja przy trojce maluchów sama nie dałabym rady - mówi Paulina.

Ale w piątek 12 marca siostry nie spotkały się jak zwykle po południu. Klaudia była już dziewięć dni po terminie.

- Lekarka z przychodni, prowadząca jej ciążę, tydzień wcześniej powiedziała siostrze, że jeśli do piątku nie urodzi, to ma nie czekać i zgłosić się do szpitala - wspomina Paulina.

Na wizyty do Brzozowa jeździła regularnie. Robiła badania. Przez całą ciążę czuła się dobrze. Dopiero na początku dziewiątego miesiąca pojawiło się coś niepokojącego.

- Wyszłam białkomocz. Jej lekarka była na urlopie, pokazała wyniki innemu lekarzowi, którą ją zastępował i on skierował ją do szpitala. Ale na oddziale spędziła tylko dwa dni. Szybko ją wypisali - wspomina siostra.

Od tej pory Klaudia zaczęła się skarżyć na gorsze samopoczucie.

- Mówiła, że coś ją dusi w klatce piersiowej, że ciężko jej nabrać tchu. Wyjeżdżałam po nią na przystanek, bo choć to niedaleko, nie miała siły dojść do domu. Ale brałam to na karb ostatnich tygodni ciąży. Ja urodziłam trójkę, więc wiem, że to trudny czas. Dla niej to była pierwsza ciąża, nie wiedziała, czy te dolegliwości są normą czy nie. Miała też mocno opuchnięte nogi. Ale myślałyśmy, że to zdarza się u kobiet w ciąży.

Sama sobie poradzę

Do piątku bóle porodowe się nie pojawiły. Rano Małgorzata Lipińska zawiozła córkę do szpitala w Brzozowie.

- Widziałam, jak wsiadają do samochodu. Wyszłam na balkon, pomachałam Klaudii. To był ostatni raz, gdy widziałam ją żywą - Paulinie łamie się głos.

Klaudia została na oddziale ginekologiczno-położniczym.

- Odwiedzała ją mama, był Paweł, narzeczony, ja nie mogłam zostawić dzieci, ale każdego dnia rozmawialiśmy przez telefon - opowiada siostra.

Małgorzatę Lipińską martwiły duszności, na które narzekała córka. Poszła do pa-

Klaudia była jeszcze taka młoda. Czy musiała umrzeć?



► Nie mogę sobie poradzić z tym, że Klaudii już nie ma w moim życiu - mówi jej siostra Paulina.

ni ordynator. - A ona uspokajała. Że pacjentce się krzywda nie dzieje, że jest pod fachową opieką - opowiada Paulina.

Wspomina, że siostra denerwowała się czekaniem, poród się nie zaczynał, lekarze nic z nią nie robili.

- Zadzwoiła w niedzielę o piątej rano, że czuje skurcze. Spodziewała się, że niedługo urodzi, czekałam cały czas po telefonem, na wypadek, gdy mnie potrzebowała.

Klaudia nie chciała, żeby jej mama była przy porodzie. Nie chciała też obecności narzeczonego.

- Mówiła, że ich obecność by ją stresowała. Rozumiałam to - przyznaje starsza siostra. - Wołała, żebym to ja przy niej była. Ale gdy rozmawialiśmy, w niedzielę, stwierdziła, że sama sobie poradzi.

Doktorze, ona się dusi!

W południe Paulina zadzwoniła na dyżurkę porodówki - Klaudia właśnie rodziła. Pół godziny później młoda mama sama odebrała telefon.

- Już po wszystkim, powiedziała. Głos miała słaby, była wyczerpana, ale z radością opowiadała o malutkiej. Że waży 2 800, że widziała jej czarne, mokre włoski - opowiada Paulina.

O godz. 14 Klaudia jeszcze leżała na sali porodowej, czekała na wolne łóżko. - Powiedziałam jej, żeby odpoczywała. Że jak mama wróci z kościoła, to ją odwiedzimy. Młodsza siostra Wiola, chciała jechać od razu, ale powiedziałam, że lepiej jak pojedziemy wszyscy razem - opowiada 26-latk.

Po godz. 16 spotkali się przez drzwiami oddziału. Rodzice, narzeczony, dwie siostry. - Zajrzeliśmy jeszcze do noworodków, zobaczyć malutką. Paweł tyle co dzwonił

do Klaudii. Mówiła, że choć jest słaba, to postara się wyjść.

Na korytarzu Paulina zapytała pielęgniarkę, czy Klaudia czuje się na siłach, żeby wstać. Nic nie odpowiedziała, odeszła.

- Coś mnie tknęło, poszłam w kierunku sali, zatrzymał mnie lekarz: „Nie wolno”.

Zdażyła zerknąć przez uchylone drzwi. Zobaczyła Klaudię leżącą na łóżku, zasłaniała ją pielęgniarka.

- Widziałam jej buzię. Oddychała ciężko, szukała ustami powietrza.

Paulina cofnęła się na korytarz. Wtedy z sali wybiegła pielęgniarka. Wołała: „doktorze, ona robi się sina”.

- Mama i ojciec pytali lekarza, co się dzieje. Na oddziale nagle zrobił się ruch, biegania, znoszono jakiś sprzęt, chyba do intubacji - opowiada 26-latk.

W sali było jeszcze kilka innych pacjentek. - Nie chciały na to wszystko patrzeć - mówi Paulina. - Przeniesiono je, wtedy weszliśmy. Patrzyliśmy, jak lekarze i pielęgniarki ratują Klaudię. Zmieniali się przy jej łóżku, robili masaż serca. Ale nie wiem, czy tak powinna wyglądać reanimacja. Wduszali ją w ten miękki, sprężynowy materac. Ktoś mówił, że trzeba ją przewieźć na oddział intensywnej terapii. Ale tego nie zrobiono. Nikt z personelu z nami nie rozmawiał. Później podeszła pani ordynator. „Sytuacja jest bardzo ciężka, ale wszystko jest pod kontrolą” - przekazała.

Kiedy lekarze powiedzieli im, że Klaudia nie żyje?

- Nie powiedzieli - mówi Paulina. - My to sami wiedzieliśmy. Mówiliśmy to lekarzom. Na aparturze, do której była podłączona, było widać, że jej serce już nie bije. Cały czas szła prosta kreska, maszyną świe-

ciła na czerwono i wydawała ciągły dźwięk.

- Przyszedł ksiądz, zapalił gromnicę. Zaczęli odmawiać modlitwę - Paulina milknie, przełyka łzy. - Byłam przy niej, przysunęłam ją, prosiłam ją, żeby się obudziła. Miała otwarte oczy, ale nie reagowała. Czulałam, że ona już umarła.

Ile to wszystko trwało? Prawie do godziny 20. W pewnej chwili lekarka powiedziała do Małgorzaty Lipińskiej: „Pozwólmy jej odejść”.

Byli w szoku. Bo jak to jest, że młoda dziewczyna umiera nagle w pięć godzin po tym, jak urodziła zdrowe dziecko? Jak wytłumaczyć taką śmierć? - Pani ordynator powiedziała, że szpital się zajmie całą procedurą, że powiadomi prokuraturę i odpowiednie służby - mówi Paulina.

Ale następnego dnia coś nie dawało jej spokoju. Zadzwoiła do brzozowskiej prokuratury.

- Okazało się, że żadnego zgłoszenia ze szpitala nie było. To mnie zaskoczyło.

Mąż Pauliny i narzeczony Klaudii pojechali do szpitala. Rodzina nie chciała, żeby sekcja zwłok odbyła się bez nadzoru prokuratury. Złożyli oficjalne zawiadomienie, prokurator polecił zabezpieczenie dokumentacji medycznej, tego samego dnia zostało wszczęte śledztwo. Sekcję zwłok przeprowadził biegły w Instytucie Medycyny Sądowej w Rzeszowie. Nie ma jeszcze szczegółowych wyników. Według wstępnej oceny przyczyną śmierci była zatorowość płucna. Co ją spowodowało? Czy doszło do błędów medycznych? Na tę odpowiedź trzeba jeszcze poczekać.

Bliscy Klaudii wciąż mają wątpliwości.

- Czy kiedy Klaudia pierwszy raz zgłosiła się do szpitala, w 36 tygodniu ciąży, z podejrzeniem zatrucia ciążowego, coś nie zostało zaniebane? Czy zrobiono właściwe badania? A może już wtedy istniało zagrożenie, może trzeba było przeprowadzić cesarskie cięcie? - zastanawia się siostra.

Pokoik dla córeczki Klaudia urządziła wcześniej. Łóżeczko, wózek, pampersy, ubranka, buteleczki, smoczek. Nad imieniem zastanawiała się przez kilka miesięcy. W końcu zdecydowała: Marika.

Po porodzie miał zacząć się nowy rozdział w jej życiu. Była w ostatniej klasie liceum, mimo zaawansowanej ciąży nie zrezygnowała z nauki, przygotowywała się do matury, planowała ślub, studia.

- Wiedziała, że może liczyć na mnie i mamę - mówi Paulina. Ona też urodziła pierwszego synka jeszcze jako nastolatka. - Klaudia dużo mi pomagała. Teraz ja chciałam wspierać ją.

Była najlepszą ciocią dla trójki siostrzeńców. - Wiem, jak kochała dzieci, jak się zajmowała moimi synami. Choć była taka młoda, to cieszyła się bardzo, że zostanie mamą, że to będzie dziewczynka - mówi Paulina.

Rodzicami zastępczymi dla Mariki chcą zostać dziadkowie (tak ustalili z ojcem dziecka). Dostała drugie imię - po mamie.

- Wychowamy ją dla Klaudii - mówi Paulina. - Zrobimy wszystko, by było jej jak najlepiej. Choć nie mogę się pogodzić, że Klaudii nie ma i Marika nigdy nie będzie mogła powiedzieć do niej „mamo”. Wiem, że Klaudia bardzo by chciała to słowo usłyszeć. ● ● ●

Nowa technologia z Tajwanu niszczy rynek aparatów słuchowych!

Inteligentny wzmacniacz słuchu. Mały, dyskretny, wygodny oraz cenowo dostępny dla wszystkich.

pasuje
na prawe
i lewe ucho

**TYLKO do
3 kwietnia
aż 70%
taniej!**

**Nowa mikrocyfrowa technologia
67 razy tańsza od najlepszego
aparatu słuchowego!**

NOWA ULEPSZONA WERSJA 2017 r.!

Niczym nie różni się już pod względem jakości od najlepszych, markowych aparatów słuchowych (w cenie 11-12 tys. zł), a można go otrzymać za udział w klubie zdrowia za jedyne 179 zł!

Masz dość tego, że nie słyszysz, co ludzie do Ciebie mówią?

Z inteligentnym wzmacniaczem słuchu:

- ✓ nie będziesz słyszeć niepożądanych szumów i trzasków w tle (urządzenie w sposób inteligentny wzmacnia dźwięki ważne, a eliminuje zgiełk uliczny i zbędne odgłosy, na przykład szcęk sztućców w restauracji, stukot obcasów, trzask drzwi, gwar rozmów ludzkich czy warkot silnika);
- ✓ bez problemu usłyszysz mowę ludzką, śpiew, dźwięki radia i telewizora, śpiew ptaków i inne dźwięki przyrody;
- ✓ będziesz świetnie rozumieć nawet tych ludzi, co mówią cicho i niewyraźnie;
- ✓ nareszcie usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości.

A wszystko dzięki nowej technologii, która jest 67 razy tańsza od najlepszego i najnowocześniejszego aparatu słuchowego!

Urządzenie wykorzystuje technologię mikrocyfrową najnowszej generacji, dzięki czemu problem niedosłyszania u wielu ludzi przestaje istnieć. Pan Wojciech z Piły i pani Krystyna z Częstochowy opowiadają o tym, jak inteligentny wzmacniacz słuchu zmienił ich życie:

„Wstydziłem się i byłem wściekły, bo na tradycyjny aparat nie było mnie stać!”



Wojciech G. (67 l.)

Jestem na emeryturze, a niedosłyszanie zacząłem już dawno, może w wieku 40-kilku lat. W końcu przestałem się spotykać z ludźmi, bo ileż można wszystkich pytać: „co? co?”. Męczyłem się, więc coraz częściej udawałem, że słyszę, co mówią, potakiwałem, uśmiechałem się... Wstydziłem się i byłem wściekły, bo na tradycyjny aparat słuchowy nie było mnie stać. Teraz mam ten inteligentny wzmacniacz słuchu. Słyszę wszystko jak dawniej i mogę znów normalnie rozmawiać z ludźmi!”

„To małe, cudowne urządzenie uratowało mi życie zawodowe!”



Krystyna Sz. (58 l.)

„Całe życie pracowałam jako nauczycielka języka polskiego w szkole, dlatego ubytek słuchu w obu uszach zaczął być dla mnie ogromnym problemem. Zaczęłam dopytywać się, co mówią do mnie dzieci, a wiadomo, w klasie często jeden mówi przez drugiego. To cudowne urządzenie uratowało mi życie zawodowe!”

Jeśli marzysz o tym, by:

- 1) znowu dobrze słyszeć szept, rozmowę, muzykę, telewizję i radio;
- 2) rozumieć wszystkich ludzi, którzy mówią do Ciebie;
- 3) chcesz odzyskać zdolność słyszenia najcichszych i najdalejszych dźwięków (którą miałeś w wieku kilku bądź kilkunastu lat), sięgnij po ten idealny, wielowymiarowy, inteligentny wzmacniacz słuchu! To małe sprytne urządzenie zmieni Twoje życie nie do poznania bez rujnowania Twojego budżetu domowego.

Ile możesz zaoszczędzić?

Zwykły aparat słuchowy to wydatek rzędu od 2 do 12 tysięcy złotych. Do tego dochodzi koszt małych baterii, które można kupić tylko w specjalnych sklepach i trzeba często wymieniać. Na same baterie wydaje się więc w ciągu roku ok. 300-400 zł! Decydując się na inteligentny wzmacniacz słuchu, zaoszczędzisz jednorazowo kilka tysięcy złotych plus kilkaset złotych co roku dzięki dołączonej doń ładowarce!

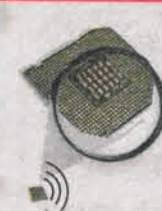
Jak otrzymać inteligentny wzmacniacz słuchu?

Urządzenie można otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej klubu zdrowia. (Jego sprzedaż nie jest i nie będzie prowadzona w sklepach). Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić – dopiero u listonosza w momencie otrzymania inteligentnego wzmacniacza słuchu. Obecnie klub zdrowia zorganizował lutową promocję dla pierwszych 120 osób: wystarczy zadzwonić na podany numer telefonu, aby otrzymać zniżkę w wysokości 70%.



Jest tak mały jak moneta 10-groszowa!

Otrzymasz również 5 silikonowych wkładek w 4 rozmiarach, dzięki którym idealnie dopasujesz wzmacniacz do swojego ucha i nie będziesz w ogóle czuć, że masz go w uchu



Ma wbudowany mikroprocesor audialny XV-500, który w sposób inteligentny wzmacnia dźwięki ważne, a eliminuje szum i hałas

Ładuje się łatwo i szybko prądem jak zwykły telefon komórkowy i nie trzeba do niego kupować baterii!



→ Znowu będziesz słyszeć wszystko i wszystkich – jak dawniej!



Z RODZINĄ I PRZYJACIÓŁMI

Zaczniesz znów słyszeć, co mówią do Ciebie i o czym rozmawiają między sobą bliscy Ci ludzie.



W KOŚCIELE

Z łatwością usłyszysz każde słowo księdza, dzięki czemu będziesz uczestniczyć we mszy tak jak kiedyś.



W SKLEPIE, NA POCZCIE

Już nigdy nie będziesz musiał prosić o powtórzenie kwoty do zapłacenia w sklepie, kawiarni, na poczcie.

WIOSENNA PROMOCJA KLUBU ZDROWIA!

Skorzystaj z promocji klubu zdrowia i najnowszej technologii stworzonej z myślą o tych, którzy chcą dobrze słyszeć bez wydawania tysięcy złotych.

Pierwsze 120 osób, które zgłosi się telefonicznie w terminie do 3 kwietnia 2017 r., dostanie **aż 70% zniżki!** Oznacza to, że otrzymasz INTELIGENTNY WZMACNIACZ SŁUCHU za udział w klubie zdrowia zamiast za 596 zł, **tylko za 179 zł!**

Zadzwoń już dziś: ☎ 22 122 34 68

Telefon czynny pon.-pt. 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Jan Żyliński: Unia w takim kształcie - **skazana** na zagładę

● Wspólnota miała za zadanie ułatwić ludziom dojście do dobrobytu a zajmuje się przysłowiowym definiowaniem kształtu banana - mówi książę, milioner, filantrop, Polak z Wysp Brytyjskich, syn rotmistrza Andrzeja Żylińskiego

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Copan czuje słyszając hasło „właśnie uruchomiony został artykuł 50”?

Nic specjalnego. Szykowaliśmy się do tego momentu bardzo długo, bo już od czerwca 2016 roku czyli od referendum brytyjskiego. Uruchomienie procedury wyjścia z UE to nic innego jak postawienie kropki nad i. W międzyczasie było mnóstwo emocji, sporów ale nic więcej. To było trochę tak jak w czasie pierwszych dziewięciu miesięcy II wojny światowej, kiedy to, poza Polską oczywiście, z perspektywy Zachodu nic się nie działo, aż do momentu, kiedy Hitler napadł na Holandię, Belgię i Francję.

Ciekawe a zarazem szokujące porównanie...

Ja widzę podobieństwo z tamtą sytuacją. Dopiero teraz tak naprawdę zaczyna się prawdziwy, odczuwalny Brexit dla wszystkich. Minęło dziewięć miesięcy od 23 czerwca 2016 roku w którym Brytyjczycy opowiedzieli się za wyjściem z Unii Europejskiej. Do tej pory były to takie przymiarki, różne nieformalne rozmowy, podchody, także i niedyskretne wypowiedzi, wycofywane lub dementowane. Taka swoista gra pozorów.

Ile może potrwać ten prawdziwy zamęt związany z Brexitem?

Myszę, że w przeciągu trzech, czterech miesięcy, może być bardzo gorąco. Może nawet dojść do rozruchów, niepokojów, manifestacji, bo jedna lub druga strona (przeciwnicy Brexitu i zwolennicy Brexitu - przyp. autora) postawi jakiś warunek, który drugiej stronie nie będzie się podobać. Tymczasem media tu na Wyspach piszą, że największym problemem pani premier Theresy May może być nie to, co Niemcy, Francuzi czy Unia powiedzą, a co powie skrajna część jej własnej partii. Po prostu pani May się boi swego wbicia noża w plecy od swoich.

Czy dało się uniknąć Brexitu?

Od wielu lat, a tak naprawdę od Traktatu w Maastricht (podpisany 7 lutego 1992 r. - przyp. autora) Unia Europejska robi, co chce. Parę lat temu Niemcy wzięli Unię w garść i kontrolują ją. Myszę, że im się trochę przewróciło w głowie. Uważają się za władców co najmniej Europy i patrzą na ludzi o konserwatywnym myśleniu, czy to na PiS w Polsce czy to na partię Orbana na Węgrzech oraz podobne partie w innych krajach, na coś co jest "śmietnikiem historii", przeżytkiem, anachronizmem. Zwolen-



► Jan Żyliński ze swoją szablą, którą zabiera przy okazji podróży

ników tych ugrupowań uważa się za ludzi chcących cofnąć wskazówki zegarów.

Mocne porównanie.

Władze Unii z Junckerem, Tuskiem i Verhofstadtem na czele muszą teraz trochę pocierpieć. Będą cierpieć. I bardzo dobrze. Moim zdaniem Unia w takim kształcie jest skazana na zagładę. Przypomina mi się sytuacja bloku sowieckiego w latach schyłku. Obecni urzędnicy unijni się nie przyznają do tego. Myszę, że dalej królują, że będą królować i przy okazji dalej snują wielkie projekty typu europejska armia czy Europa dwóch prędkości. Widzę to tak: ten unijny statek, jeśli się nie zreformuje, utonie.

Brytyjczycy z tego statku właśnie wyskakują?

Dokładnie. Wyspiarze wskazują do łodzi ratunkowej. Pani Theresa May podkreśla, że Wielka Brytania opuszcza tylko Unię nie Europę, nie odwraca się od kontynentu. Odwraca się od biurokratycznej organizacji a zarazem od teraz tworzy oazę wolności. Ma to być taki wzór dla Europy, jakie korzyści wynikają z tego, że się "wylazło" z unijnego więzienia. Kontrola UE przez Niemcy, zwłaszcza przy obecnym osłabieniu choćby Francji, sprowadza się do tradycyjnej polityki polegającej na próbach "podbicia" całej Europy. Oczywiście metody są inne niż w przeszłości. Teraz odbywa się to pod płaszczykiem no-

womowy w stylu przyjmowania biednych uchodźców itp. itd. Decyzja Angeli Merkel, żeby wpuścić Syryjczyków, po czym okazało się, że 90 procent to nie są Syryjczycy, została podjęta jednoosobowo przez panią kanclerz. Merkel nie uwzględniała wtedy poglądów innych państw UE, zwłaszcza wschodnioeuropejskich.

Katastroficzna ta pana wizja.

Jeśli widzenie w UE się nie zmienia, nie będzie poważnych reform, jeśli coś ci eurokraci nie przestawia sobie w głowach, to najdalej za 50 lat może zdarzyć się wojna europejska. Z drugiej strony jest dużo czasu na zmagieranie, i może tak się stać, i oby tak się stało. Musi się zmienić kurs na to, by z powrotem zaistniały państwa narodowe odgrywające większą rolę niż obecnie. Państwa narodowe to wcale nie jest przeżytek.

Francis Fukuyama miał chyba inne zdanie?

Po upadku komunizmu w 1989 r. Francis Fukuyama ogłosił koniec procesu historycznego: nie będzie już wojen, wszyscy wierzą w demokrację, będzie przytulnie, będziemy bogaci, ale okazuje się, że ludzie dalej są przywiązani do podstawowych wartości społeczności, czyli rodziny i narodu. To się oczywiście w jakim sensie zmienia i poglądy na te dwa tematy, odczucia ludzi, nie są takie jakie były 50 czy więcej lat temu. Wprawdzie globalizacja, internet, media, komunikacja zmieniły to i owo ale wygląda na to, że ostatnie 30 lat to były jak zrobienie trzech kroków do przodu. Teraz robi się krok wstecz, taki powrót ku narodom, by to wszystko zrównoważyć. Tak to widzę. Jaki będzie piąty krok, nie wiem. Podejrzewam, że nastąpi jakaś synteza tych dwóch tendencji, jakieś wyśrodkowanie, co gorąco wspieram.

Co się stanie, jeśli tego wyśrodkowania nie będzie?

Jeśli to nie nastąpi dogadanie, nie pojawi się refleksja, będzie przykro, będą napięcia a może i rozruchy. Oby tak się nie stało. Uważam, że ludzie powinni znowu ze sobą rozmawiać i starać się tak jak mąż i żona dogadywać się, inaczej grozi najgorsze w ostatecznym rozrachunku.

Co ta Unia robi źle?

Unia Europejska miała za zadanie ułatwić ludziom dojście do dobrobytu a zajmuje się przysłowiowym definiowaniem kształtu banana. To przecież przesada i urzędnicy w Brukseli muszą porzucić takie działanie. Ludzie powoli czują się zażenowani nakazami płynącymi od urzędników. W tej chwili śmiem twierdzić, że Unia Europejska jest hamulcem w rozwoju. Uważam, że Wielkiej Brytanii stosunkowo łatwo będzie wyjść z tego układu. Przywołam tu znowu przykład małżeństwa, tym razem takiego, które musi się rozstać i w związku z tym obie strony ponoszą koszty rozstania. Sam przeżywałem rozwód, choć po kilku latach poczułem wolność. Oczywiście nie polecam takiego modelu funkcjonowania w życiu prywatnym, chciałem tylko pokazać to na konkretnym przykładzie. Brytania wyjdzie z tego układu w podobny sposób i z czasem się wszystko poukłada.

Jak ci biedni Polacy będą dalej funkcjonować w Wielkiej Brytanii?

Polacy, którzy przyjechali tutaj jako obywatele UE, boją się, denerwują i stresują. Nie mają pewnego jutra. Staram się ich uspokajać. Moja fundacja Książę pomoże też starać się koić ludzkie serca. Jestem w stu procentach przekonany, że mimo niepewności, tym Polakom teraz obecnym na Wyspach Brytyjskich oraz tym, którzy przyjadą w ciągu najbliższych dwóch lat, będzie równie dobrze a nawet lepiej.

Skąd ta pewność?

Bo ci wszyscy zwolennicy Brexitu mający o wyimaginowanym zagrożeniu ze strony obokrajowców poczują, że osiągnęli swoje i ich kraj znów jest panią własnego losu, nie będą atakowali. Pracuję zresztą nad tym w mediach brytyjskich by zmienić, poprawić nasz wizerunek na Wyspach. Jestem spokojny. Będzie dobrze. Nie ma co się martwić.

Tym czującym się zagubionymi pan pomoże, Polska pomoże? W jaki sposób?

Myszę, że Polska robi dużo w tej kwestii. Choćby ostatnio z premier Theresą May spotkał się szef PiS Jarosław Kaczyński, zapewne i o tym rozmawiano. Także rząd robi, co może, choć nie jest łatwo. Niestety negocjacje brexitowe odbywają się pomiędzy urzędnikami unijnymi a rządem brytyjskim. Nie ma oficjalnych negocjacji pomiędzy poszczególnymi krajami a Wielką Brytanią.

Z drugiej strony Polacy się bardzo aktywizują. Powstaje taki ruch na terenie Londynu, choć nie tylko, by w wyborach samorządowych (3 maja 2018 r. - przyp. autora) Polacy wystawili swoich kandydatów. Musimy wystawić jak najwięcej kandydatów na radnych. Wydaje mi się też, że Brexit wpłynął na poczucie Polaków, że muszą się postarać zjednoczyć, coś zrobić, walczyć o swoje poprzez dialog czy instytucje demokratyczne jakimi są wybory.

Liczę na to, że w tych wyborach lokalnych w Londynie znajdzie się nawet stu kandydatów i powalczą oni o miejsca w radach. Jeśli uzyskamy 30 radnych, będę uważał to za sukces.

Przecież Polacy są dość bierni w kwestii wyborów?

Czas to zmienić. Będą się tu z nami liczyć, jeśli sami będziemy widzieć swoją wartość. Na dziś fakt jest taki, że trzy czwarte Polaków przebywających na Wyspach nie wie nawet, że ma prawo głosu. Więc powtarzam, że musi powstać wreszcie taka samoobrona Polaków. Nie w znaczeniu agresywnym czy dosłownym oczywiście.

Dał pan poniekąd przykład w zeszłym roku startując w wyborach na burmistrza Londynu...

Tak. Ja te wybory wygrałem, w tym sensie, w którym chciałem, mianowicie chciałem nagłośnić sprawy polskie. To mi się udało. Przy okazji uzyskałem więcej głosów niż się spodziewałem, bo ok. 40 tysięcy. Wyszło na to, że Polak potrafi i może stanąć do walki z Anglikami. To najbardziej zaskoczyło miejscowych. Tym kandydowaniem przetarłem szlak dla rodaków. To było moim celem.

Coś się zmieniło w nastawieniu do nas?

Co ciekawe, zaczynam poniekąd odczuwać miłość Brytyjczyków do Polaków. Oczywiście incydenty się zdarzały, zresztą były one chętnie podchwytywane przez polskie media. Nikt nie wyśmyna o tym, jaki jest stopień akceptacji naszej nacji tu na Wyspach, bo to nie jest medialne.

Z jakimi sprawami przychodzą do pana Polacy? Jak można im pomóc?

W najbliższym czasie otworzymy w Londynie stałe biuro pomocy Polakom. Na razie działamy internetowo a także przez całodobową infolinię. Wszystkie porady w akcji Książę pomoże są oczywiście bezpłatne. Całkiem niedawno podczas spotkania z Polakami mieliśmy dziesięciu doradców we wszystkich dziedzinach i "obsłużyliśmy" 56 osób w ciągu godziny. Chciałbym, by wszyscy Polacy w Londynie mieli poczucie, że jest jakaś ostoja, która ich nigdy nie zawiedzie, że nie są sami ze swoimi problemami. ●

©

Skandaliczny **wybryk w Auschwitz.** Rozebrali się do naga i zabili jagnię

● W ubiegły piątek 11 młodych ludzi zakłóciło ład na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Przemysłana demonstracja, czy skandaliczny wygłup?

Anita Czupryn

a.czupryn@polskatimes.pl

Było około godziny 14, kiedy 11 młodych ludzi: 4 kobiety i 7 mężczyzn w wieku od 20 do 27 lat przy bramie „Arbeit macht frei”, na terenie byłego nazistowskiego obozu Auschwitz I rozebrali się do naga i skuli łańcuchami. Na bramie powiesili białą flagę z napisem „Love”. Jeden z nich zarzął owcę, jaką przynieśli ze sobą. Przed wejściem do Muzeum odpalono też racę. Straż Muzeum wezwała policję, która zatrzymała całą grupę.

Jak się następnie okazało, wśród nich było 6 Polaków, 4 Białorusinów i jeden Niemiec. Sześciu z nich przesłuchano w Krakowie, pięciu w Oświęcimiu. Podobno, jak tłumaczyli, miało to być ich protest przeciwko wojnie. W mediach pojawiły się sprzeczne informacje dotyczące ich motywu. Z jednej strony miało wynikać, że młodzi ludzie w ten sposób chcieli protestować przeciwko wojnie na Ukrainie, z innej – że protestowali przeciw wojnie bez wskazywania konkretnego konfliktu.

Całej grupie zarzucono znieważenie miejsca pamięci, a dodatkowo jednemu z zatrzymanych – Białorusinowi z polskim obywatelstwem – przedstawiono zarzut zabicia zwierzęcia. Grozi im kara pozbawienia wolności i wysoka grzywna. Jak mówił dziennikarzom zastępca prokuratora rejonowego Mariusz Słomka, mężczyzna przyznał się do zabicia zwierzęcia, wyraził żal i skruchę, ale zaprzeczył, jakoby chciał znieważenia miejsca pamięci.

- Zastosowaliśmy wobec niego wolnościowe środki zapobiegawcze: dozór policji i poręczenie majątkowe. Nie może też opuścić Polski – poinformował prokurator.

Muzeum w związku z tym incydem wydało komunikat: „Wykorzystywanie symboliki Auschwitz do jakichkolwiek manifestacji lub happeningów jest rzeczą karygodną i oburzającą. Godzi to w pamięć wszystkich ofiar niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ów skandaliczny w swojej wymowie incydent



► Publiczne obnażanie się w celu przyciągnięcia uwagi opinii publicznej coraz bardziej ociera się o banal

był dokładnie przemysłaną akcją. Zabicie zwierzęcia, flaga z napisem „Love”, race, nagość – to wszystko nie było przypadkowe, zapewne miało czemuś służyć. Tylko czemu? Nie znamy intencji autorów. Te elementy budzą oczywiste skojarzenia z hipisami, którzy często przy protestach rozbierali się do naga, kontestując establishment. Nagością wyrażali symboliczny sprzeciw wobec zakłamania i obłudy społeczeństwa.

Wykorzystanie nagości w celu zdemontowania swojego stanowiska a zarazem przyciągnięcia uwagi mediów, jak widać, okazało się chyba niewystarczające. Zabicie jagnięcia też wskazuje na dość czytelną symbolikę – niewinność ofiar wojen, choć ludzie, którzy manifestują pokojowo a jednocześnie zabijają zwierzę nie sprawiają wrażenia wiarygodnych. Chyba, że znów i w tym przypadku chodziło im o maksymalne wywołanie szoku, który by ich protest nagłośnił.

Można dywagować, że ich manifestacja miała zwrócić uwagę na przykład na konflikt na Ukrainie, który stracił już to gorące zainteresowanie opinii publicznej, jak to było na początku, a przecież wojna się nie skończyła, Ukraina nadal ma ogromne problemy. Można się zastanawiać, że, być może, dlatego ci młodzi ludzie wybrali tak obrazoburcze środki, bo mieli świadomość, że taka forma protestu wstrząśnie opinią.

Nie ma ważniejszych i mniej ważnych ofiar wojny, bardziej, lub mniej godnych szacunku i zachowania w pamięci. Cierpienie niewinnych ludzi w wyniku przemocy jest zawsze czymś strasznym. Ofiary wszystkich wojen zasługują na taką samą uwagę, współczucie, pamięć. Skoro otaczamy wciąż pamięć ofiar Holokaustu jak możemy być obojętni wobec ludzi będących ofiarami wojen toczących się na naszych oczach i to tuż obok? – mówi dr Piotr Grzegorz Michalik, filozof i religioznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego. I dodaje: - Zupełnie inną sprawą natomiast jest to, czy taka forma protestu jest właściwa.

Niestety ów incydent wpisuje się w te przykłady, które mogłyby świadczyć o tym, że młodych ludzi odwiedzających

miejsca upamiętniające niewyobrażalne tragedie, nie zawsze cechuje refleksja, powaga i zrozumienie.

Kilka lat temu głośno było o młodzieży, która w takich miejscach robiła sobie selfie, jakie odczeka publikowała w mediach społecznościowych. Obnażył to między innymi izraelski artysta Shahak Shapira, który znalezione w internecie „sweet foci” zestawiał z prawdziwymi fotografiami ofiar zagłady, stawiając pytanie, czy robiliby sobie selfie na tle ciał pomordowanych Żydów?

Brytyjski „The Telegraph” niedawno znów przypomniał apel znanego pisarza Antony’ego Horowitza, który opisał z kolei własne doświadczenia z wizyty w Oświęcimiu, wskazując, że to właśnie turyści robiący sobie selfie przed blokami śmierci są największą przeszkodą w upamiętnieniu tragicznych wydarzeń.

Facebook nadal jednak obfituje w strony, gdzie Auschwitz-Birkenau przedstawiane jest jako „więzienie – placówka resocjalizacyjna”, a komentarze internautów wskazują, że jest to „zaje...ste miejsce wypoczynkowe, świetna zabawa dla rodziny” publikują też własne zdjęcia, uśmiechnięci hitlerowskimi zawołaniami pozdrawiają z Auschwitz, albo życzą sobie miłych wspomnień. ●

REKLAMA

007288192

Specjalna oferta
dla Czytelników „Głosu”



**PRENUMERATA
POCZTOWA**

Dostępna
na całym obszarze
wydawniczym „Głosu”

Wraz z nią w prezencie wspaniałe dodatki dla Prenumeratorów

- Ekstra Magazyn
- Głos ma Historia

Karolina Gruska porzuciła Rosję i wróciła do kraju

Wzrosty i doświadczenia w naszym kraju. Oto, co podzieliło w 2017 roku 21 latką.

Czy grama amerykańska w Polsce będzie gwarantem bezpieczeństwa? (strona 42)

Strasznym i bolesnym historiami i doświadczeniami z wojny. (strona 10)

Zamówienia prenumeraty pocztowej w cenie **39 zł** za cały miesiąc przyjmują listonosze i wszystkie placówki Poczty Polskiej do czwartku, **20 kwietnia**.

O szczegóły oferty pytaj w Serwisie Prenumeratora „Głosu” pod bezpłatnym numerem **800 20 35 35** lub **94 347 35 37** (od poniedziałku do piątku w godzinach 9-12).



Olgierd Łukaszewicz: Nigdy nie było takiej nerwowości. Nawet dyrektor teatru może być nasz albo wasz

● O tym, jak „wychodzić” 400 tysięcy złotych na Kutza i o rozumieniu Kutzowego rozdrażnienia w dyskusjach z macierzą. O Olbrychskim, który za PiS nie chce grać z Chodakowską, i o tym, co przerażającego jest w Zelniku. A także co Polska jest winna Śląskowi, autonomii i o wyklętych rozmawiamy z **Olgierdem Łukaszewiczem**

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl



Kazimierz Kutz już dzwonił do pana z gratulacjami? A może podziękowaniami?

Z Kazimierzem Kutzem mamy ostatnio gorącą linię. Obaj jesteśmy szczęśliwi, że wkrótce spotkamy się w Katowicach na uroczystej projekcji odnowionej „Soli ziemi czarnej”. Kutz wątpił, czy ktoś jeszcze dostrzeże sens ratowania jego dzieł.

Pandosiłownie wychodziłte 400 tysięcy złotych, które znalazł się na cyfryzację tylko „Soli ziemi czarnej”, ale i „Perły w koronie”.

Na ostatnich urodzinach Andrzeja Wajdy podszedł do mnie Wiesław Zdort (wieloletni operator m.in. Kutza) i opowiedział, w jakim stanie są negatywy obu filmów. Gdy wystosowałem pismo w tej sprawie do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, otrzymałem ogólną odpowiedź, że wiele innych dzieł oczekuje na cyfryzację. Nie mogłem się zgodzić na to, że wśród priorytetów nie ma arcydzieł Kutza.

„Sól” i „Perła” to filmy ważniejsze dla polskiej czy śląskiej historii?

Dla Śląska mają takie znaczenie jak „Pan Tadeusz” dla Polski. Są jak narracja rodzinna przekazywana z pokolenia na pokolenie. Kutz opowiedział Ślązakom ich własną historię i od tego czasu nie mogę wyobrazić sobie naszej ziemi bez tych filmów. Ale bez nich ten Śląsk w świadomości Polaków wręcz zakrywa się mgłą. Polacy pokochali Śląsk i Ślązaków dzięki Kutzowi, to doświadczenie u wielu wypełniło niedostatki wiedzy, również historycznej na temat Śląska.

Dlaczego ratowanie dzieł Kutza musiało trwać tak długo?

Są zapomniane, niestety. Wie pan, „Sól ziemi czarnej” była wyświetlana w telewizji w dniu, w którym Kazimierz Kutz został internowany w stanie wojennym. Film patriotyczny, a patriotą w więzieniu...

Więc polityka? Przecież to minister kultury w rządzie PiS daje 100 tys. zł na filmy Kutza, radykalnie krytykującego dziś poczynania partii rządzącej.

Nie można wszystkiego zaszufladkować do polityki. A polityka nie może decydować o sztuce. Kutz krytykuje dziś PiS, ale jego filmy są przecież absolutnie patriotyczne. Wajda też przecież nakręcił „Popiół i diament” o żołnierzu wyklętym, zanim to było modne. Wiceminister Jarosław Sellin powiedział mi, że dzieła Kutza przemawiają same przez się. Są suwerenne. Zachował się bardzo elegancko, gdy wyraził gotowość dofinansowania tego projektu, pod warunkiem, że władze województwa śląskiego też się do niego dołożą.

Pan polityczne poglądy Kutza podziela?

Wydaje mi się, że je rozumiem: to rozdrażnienie Kazimierza Kutza, gdy dyskutuje z macierzą.

Rozczarowanie polskością?

Zależy na jaką płaszczyznę się to wyniesie. Mamy w relacji śląsko-polskiej nierozwiązany spór historyczny o wymierzanie sprawiedliwości wielu niewinnym ludziom w obozie w Świętochłowicach.

Jest spór o wykorzystanie potencjału przemysłowego Śląska na rzecz reszty kraju: czy Polska zatroszczyła się później o bezlitośnie wyeksploatowaną ziemię? Czy mogą być Ślązacy u siebie gospodarzami, czy muszą być nadzorowani przez przybyszów z centrali?

Jest spór o śląską samorządność, o autonomię...

Robi się poważnie.

Gdy gen. Szeptycki wkroczył na Śląsk prawie 100 lat temu, autonomia była dana Ślązakom przez Polskę. To do dziś drzemie w ludziach – jako poczucie pewnej dumy, że wniosło się piękne wiano do Rzeczypospolitej.

Dziś, przez przypominających o autonomii, Śląsk trzeba ponoć repolonizować.

Dziś w Polsce nawet elity wolą rzucać oskarżenia, zamiast dyskutować. Czy na Śląsku kwitnie jakiś niemiecki spiszek? My dziś Niemcom przypisujemy wszystko, co najgorsze, choć pokolenie, które napadło na Polskę, już całkiem wymarło, a kolejne generacje starały się te winy odkupić. Ja od Niemców uczyłem się racjonalności i spokoju argumentacji. Polecam, zwłaszcza w czasach, w których wszędzie czają się niezdrowe emocje i pomówienia. Odwróćmy sytuację: jak Ślązacy mają rozumieć sytuację, w której od dziesięcioleci nie udaje się postawić w Warszawie pomnika Wojciecha Korfańskiego? Herosa Polski!

Pamiętam, że prezydent Bronisław Komorowski sugerował, że Ślązacy powinni dokończyć do budowy tego pomnika.

Jestem członkiem Towarzystwa Przyjaciół Śląska. To od początku jest grupa ludzi, która skrzyknęła się, pod kierownictwem dr. Józefa Musioła w imię zachowania własnej śląskiej godności również wśród tych, którzy godności Śląska nie dostrzegają. Przez lata naturalny dla Polski był kopalniany krajobraz tego regionu. Ludzie przyjeżdżali tu z różnych stron kraju, zarabiać jak w kolonii. To, niestety, nie przełożyło się na kondycję i pozycję Śląska. Mamy w Polsce wiele luk, jeśli chodzi o naszą własną historię. Sam się z tym zetknąłem, gdy tworzyłem spektakl przypominający naszą Konstytucję dla Europy z 1831 roku. Jaka Europa? W czasach powstania listopadowego?

A propos. Co pan w ogóle sądzi o zaprzęgnięciu aktorów do politycznych dyskusji?

Aktorzy są takimi obywatelami jak każdy. To właściwie część polskiej tradycji: od powstania listopadowego w aktorach widziano dysponentów sztandaru języka polskiego. Przypisywano im szczególną rolę. Jednocześnie nie da się ukryć, że dziś poszczególne frakcje polityczne zabiegają o sympatie artystów.

I nie przypominam sobie tak kuriozalnych wystąpień ludzi kina w przeszłości. Jedną aktorką czuję się jak żydowskie dziecko w tramwaju podczas okupacji. Inny aktor mówi o państwie totalitarnym, jeszcze inny cieszy się z „odwilży po układzie towarzysko-plemiennym, który panował w polskiej kulturze”.

Coś faktycznie kielkuje w tych środowiskach. Ja bym raczej wypowiadał się chłodniej.

Daniel Olbrychski zapowiedział, że nie wystąpi w jednym spektaklu z Anną Chodakowską, bo ta lubi PiS. Szukam słowa, które odda ten absurd.

Jeśli oboje przenoszą emocje do współpracy i nie mogą rozmawiać ze sobą na inny temat... To jest jak z sąsiadami, którzy przez plot nawzajem przerywają sobie śmieci, a potem mają razem uiszczać za jednym stołem. Aktorstwo buduje się z emocji. Ale najgorzej, gdy aktorzy się absolutyzują, robią się tak wierni swojej idei, że są jej niewolnikami.

Pan mówił kiedyś, że także podzielił w środowisku aktorskim jednak nie obowiązują.

Dziś zrobiła się jakaś niedobra atmosfera, która przypomina mi czasy bojkotu telewizji sprzed 30 lat. Są jakieś ostracyzmy, gorycze... Spotykam się z kolegami, którzy mówią, że nie wystąpią w telewizji i mają za złe tym, którzy w niej występują.

Czy polityka wykorzystuje aktorów? Czy aktorzy wykorzystują swoją pozycję do odgrywania swojej roli w polityce?

Nigdy nie było aż takiej nerwowości, jeśli chodzi o ideologię. W teatrach nie ma repertuaru narodowo-katolickiego, ale dyrektor teatru może być nasz albo wasz. To wprowadza brak zaufania do innych postaw, innych poglądów.

Był pan na spektaklu „Kłątwa”?

Nie. Ale raz była mnie powierzchowność sądów wygłaszanych przy okazji zamieszania o tę sztukę. Była zorganizowana z publicznych pieniędzy? Naprawdę? Przecież teatry w Polsce są wieczniedofinansowane, więc może fundusze na „Kłatwę” pochodziły ze sprzedaży biletów, a może z wynajmu sali, a może z pieniędzy sponsora? Po drugie – niech w tej sprawie głos zabierają nie politycy, ale widzowie. Rzecz w tym, że głosu widzów w Polsce nie ma, bo nie ma ich reprezentacji, np. organizacji widzów abonamentowych, jak w Niemczech czy Kanadzie. Wykorzystanie kukły Jana Pawła II i jego głosu sprawia mi przykrość. Jan Paweł II był moim mistrzem duchowym i nim pozostanie. Zawsze będzie też dla mnie symbolem wolności. Uważam, że w sztuce jest wszystko możliwe, a prawo nie powinno do niej sięgać. Tylko widok Jana Pawła II na szubienicy – czy to jest smaczne? Moje pokolenie nie posunęłoby się do takich chwytów.

Pan mówił kiedyś, że popiera PO, za co zresztą Jerzy Żeliszewski chciał pana wysłać na przymusową emeryturę.

Poparłem Bronisława Komorowskiego w wyborach. I co z tego? Wygrał Andrzej Duda, ale robota do zrobienia jest ta sama. To nie tak, że Komorowski jakoś znacząco pomógł polskiej kulturze. Ale czy Duda pomaga? No, też nie pomaga! Dziś apeluję do samorządowców, w rękach których jest 95 procent kultury w Polsce: organizujcie się, stwórzcie lepszy model funkcjonowania teatrów, wspólnie rozmawiajmy o zadaniach teatru publicznego w Polsce. Dyskutujmy o finansowaniu tych teatrów, a nie o tym, jak mieszczą się w konstytucji.

Pan wystąpiłby w jednym filmie albo spektaklu z Żeliszewskim czy Chodakowską?

Z Chodakowską nigdy się jakoś nie poznałem. Natomiast Jerzy wypowiada się w sposób tak zaangażowany politycznie... W prywatnej rozmowie stwierdził, że ma kompetencję, by mówić o sprawach uzbrojenia państwa polskiego. Dla mnie to przerażające. Nie wiem, czy mam do czynienia z politykiem, czy aktorem. Może lepiej, żeby zajął się filmem.

Ogłądał pan „Smoleńsk” albo „Historię Roja”?

Nie.

Czy w Polsce mamy już nurt kina na polityczne zamówienie?

Polityczny na pewno był „Smoleńsk”. Filmy o wyklętych wynikają natomiast z fałszywego rozumienia długu moralnego, jaki wobec nich mamy. To znaczy, ja im naprawdę głęboko współczuję, ich historia to jest tragizm w najczystszej postaci. Ale jest też druga strona. Kutz przed laty mierzył się w filmie „Znikąd donikąd” z tematem dowódców, którzy po wojnie namawiali młodzież do kontynuowania walki wbrew rozwiązaniu AK. O powstaniu warszawskim też trudno mówić bez dociekania, kto wydał ten szalony rozkaz.

Pan nie podziela poglądu, że żołnierzom wyklętym zawdzięczamy dziś wolność? To znaczy: że zawdzięczamy przede wszystkim?

Gdyby nie było Solidarności, nie było roku 1956, 1968, 1970, gdyby nie było Wujka i wielu innych zjawisk, zrywów, to może taki

wniosek byłby uprawniony. Ale historię mamy inną, więc jest nadużyciem.

Ministerstwo chce zamawiać filmy o polskiej historii. Jaką wartość ma kino, które przede wszystkim ma zrealizować polityczny cel?

Wajda też opowiadał o historii, szkoła polska podejmowała temat okupacji, wojny i rozczarowania snem o potęgę sprzed wojny. Jeśli ucieczka w historię ma być ucieczką od współczesności, no to bardzo szkoda. Ale można też inaczej. Na przykład: szukać w historii przestróg dla współczesności.

Jakich przestróg?

Przedrozbiórowa Polska nie została zawojowana, tylko zajęta. Okupanci dzielili tort, który był w zasięgu ręki. Obce wojska maszerowały przez kraj, o którym w nim samym mówiono, że „nierządem stoi”. My dziś w Polsce problem mamy taki, że nie projektujemy przyszłości, nie podporządkowujemy temu kompromisów wewnętrznym i zewnętrznym. Po prostu rozgrzebujemy przeszłość dla celów doraźnej polityki.

Zastanawiał się pan kiedyś, dlaczego w Polsce nie kręca już dziś takich filmów jak „Seksmisja” na przykład?

Wszystko przenosi się do internetu. Łatwiej dziś chyba pożartować z „Uchem prezesa”.

Czy ten film był równie zabawny na planie jak w kinie?

Nie przypominam sobie, żebyśmy się pokładali ze śmiechu. Robienie komedii to jest takie dzierganie humorem, matematyka. Swoją drogą, gdy dostałem scenariusz „Seksmisji”, dosyć opasły tom, wyobrażałem sobie, że wyjdzie z tego taka czeska komedia osadzona w jakimś gułagu Orwella.

Swoją aktorską karierę zawdzięcza pan Kutzowi?

Tak. „Dancing w kwaterze Hitlera” – to nie był mój specjalnie udany debiut. Kutzowi się nie podobał. Ale dał mi szansę w „Soli ziemi czarnej”, która uchyliła przede mną drzwi kina.

Zanimi była również chyba pierwsza erotyczna scena w historii polskiego kina.

W „Perle w koronie”? Na pewno jedna z pierwszych. Ciekawe, że Kutz wymyślił tę scenę od początku do końca: „Tu leżysz, tu przechodzisz, tędy, tu całujesz, tu goła pierś, tu ty, tu ona...”. Bywały filmy, w których w łóżku improwizowano, ale u Kutza była perfekcja i absolutna dyktatura na planie. Otoczona jednocześnie jego wyjątkowym humorem i delikatnością. Ja przed tą sceną musiałem uspokoić moją filmową partnerkę – była przerażona. Powtarzałem jej, że to tylko film i ja nic innego sobie nie myślę (śmiech).

Ile jest prawdy w tym, że na festiwalu w Czedach juror z ZSRR krytykował „Sól ziemi czarnej” jako kpinę z heroizmu?

Do dziś pamiętam, co doniósł nam Krzysztof Zanussi, członek jury w Karłowych Warach: „Krytyk brytyjski i radziecki zespolili głosy: film jest wykwitem nacjonalizmu polskiego”. I odsunęli „Sól...” od obrad jury. Z kolei na przykład niemiecki reżyser Peter Fleischman był zachwycony filmem, bynajmniej nie czuł się nim zaatakowany.

Jaka „Sól ziemi czarnej” byłaby dziś, gdyby Kutz w naszych czasach miał kręcić taki film?

Już jego „Paciorki jednego różańca” pokazywały erozję dawnego Śląska. A dziś? Z całą pewnością publiczność nie zrozumiałaby poetyckich aluzji bohaterów „Soli ziemi czarnej”, którzy mówili Gabrielowi Basiście, że „Polska ma na głowie inne sprawy niż Śląsk”. ● ● ●

Olgierd Łukaszewicz

Rocznik 1946. Ślązak z Chorzowa, absolwent VII LO w Katowicach. Aktor filmowy i teatralny, animator kultury, od 2011 roku prezes Związku Artystów Scen Polskich (ZASP). Debiutował w filmie „Dancing w kwaterze Hitlera” (1968), ale przełomowa dla niego była rola Gabriela Basiisty w „Soli ziemi czarnej” Kazimierza Kutza. Znany również z kreacji w filmach „Perła w koronie”, „Seksmisja”, „Brzezina”, „Gorączka” czy „Generał Nil”.

Krajobraz po Almie: twórca ma się świetnie, a tysiące wierzycieli cierpią

● Setkami polskich przedsiębiorców wstrząsnęła wieść, że **Jerzy Mazgaj**, twórca znanej sieci delikatesów, wciąż jest na liście 100 najbogatszych Polaków Forbesa. W rok powiększył majątek o jedną trzecią - do 485 mln zł

Zbigniew Bartus

zbigniew.bartus@polskatimes.pl

Alma, ukochana córka Jerzego Mazgaja, praktycznie przestała istnieć: z 50 działających w zeszłym roku marketów zostały dwa: w Sopocie i w Krakowie. Ta szokująca zagłada nie miała najwyraźniej wpływu na zamożność samego twórcy, który pod koniec zeszłego roku zrezygnował z fotela prezesa upadającej spółki, a niedługo potem sprzedał większość pakietu akcji Tomaszowi Żarnickiemu, prowadzącemu centrum handlowe w Nowym Targu pod szyldem francuskiego E.Leclerca.

- Ja już jestem całkowicie poza tą sprawą. Poza Alną. Spółka jest w sanacji, ma kontrolowanego przez sąd zarządcę. Wszystko w jego rękach - tłumaczy nam Jerzy Mazgaj.

- Pozbył się problemu. Pozbył się nas! - odpowiadają rozżaleni kontrahenci, którym Alma jest winna ogromne pieniądze. Ich lista - w krakowskim sądzie upadłościowym i prowadzącej śledztwo prokuraturze - liczy już prawie... 200 stron. Niektórzy wieloletni dostawcy sieci, zwłaszcza ci mniejsi, popadli w nie lada tarapaty: nie mają z czego zapłacić składek na ZUS i podatków, zalegają z opłatami swoim kontrahentom, dostawcom mediów itp. Ot, łańcuszek nieszczęść - zapoczątkowany przez spółkę stworzoną i kierowaną aż do zeszłorocznej katastrofy przez Jerzego Mazgaja.

Ten ostatni pozostaje współwłaścicielem i szefem rady nadzorczej stabilnej giełdowej Krakchemii oraz świetnie prosperującej Vistuli (w której grupie są też Wólczanka, Deni Cler, W. Kruk). Jego znakiem rozpoznawczym są nadal dobra luksusowe - kubańskie cygara, drogie wino i ubrania z najwyższej półki: Hugo Boss, Armani, Louis Vuitton...

Pogrzebani i obici

- Skoro pan Mazgaj tyle ma, to niech nam odda pieniądze. Niech zapłaci za towary, które miesiącami dostarczaliśmy do sklepów Almy! - apeluje gdańszczanin Zbigniew Jurasz, właściciel działającej od 30 lat największej hurtowni świeżych owoców i warzyw w północno-zachodniej Polsce.



► Mazgaj: Jestem już całkiem poza tą sprawą

Właśnie on jako pierwszy, latem zeszłego roku, złożył w krakowskim sądzie wniosek o upadłość Almy.

Ma do Jerzego Mazgaja wielki osobisty żal. Współpracował z Alną od początku jej istnienia, szkolił za własne pieniądze jej pracowników. Dawał sieci Mazgaja potężne upusty - nawet 400 tys. zł rocznie - za terminowe płatności, których... nigdy nie otrzymał w terminie. Organizował atrakcyjne promocje. Ufał „polskiemu przedsiębiorcy”. Wierzył, że „Polacy muszą się wzajemnie wspierać”...

Kiedy latem zeszłego roku po mediach rozlała się wieść, że półki w niektórych marketach krakowskiej sieci świecą pustkami, zjawił się u niego wysłannik Almy. - Firma pana Mazgaja była mi już wtedy winna prawie milion złotych. Ale jej przedstawiciel przekonał mnie, że na dniach oddadzą mi ten milion i będziemy handlować dalej, tylko muszę im jeszcze zrobić jedną fajną promocję owoców, głównie wino-

gron. Zrobiłem. I wtopiłem kolejne pieniądze. Nigdy nie ujrzałem tych pieniędzy. Czuję się przez pana Mazgaja straszliwie oszukany - nie kryje rozżalony Jurasz.

W sumie Alma jest mu winna ok. 1,5 mln złotych. Dla zatrudniającej 26 osób firmy to bardzo dużo: równowartość miesięcznych obrotów. A trzeba zapłacić ludziom pensje, ZUS, podatki. Także od wystawionych Almie, a nie zapłaconych faktur. Nie ma przebaczyć. Polscy i zagraniczni plantatorzy, od których Jurasz kupował owoce dla krakowskich marketów, na razie cierpliwie czekają na pieniądze. Gdańszczanin jest na rynku obecny od wielu lat, ma znakomitą opinię, więc wstrzymują się z windykacją - która mogłaby go z dnia na dzień zniszczyć. Powód? Jest duża szansa, że Jurasz się odkuje i odda dług. Za Alnę.

A czy Alma kiedykolwiek odda Juraszowi zaległe półtora miliona? Ta perspektywa coraz bardziej się oddala. Według ostatniego zestawienia sądu upadłościowego, długi byłej spółki Jerzego Mazgaja przekraczają ćwierć MILLIARDA złotych. Teoretycznie Alma dysponuje sporym majątkiem, głównie działkami, została też dokapitalizowana przez nowego inwestora, ale wszystko to razem wzięte może nie wystarczyć do spłaty długów.

- Co gorsza, na pierwszym miejscu w kolejce są banki, które mają zabezpieczenia na hipotekach nieruchomości i akcjach, oraz Skarb Państwa i ZUS, które muszą wycisnąć należne podatki i składki, potem pracownicy, którym pan Mazgaj nie wypłacił ostatniej pensji i odpraw, w sumie 4 mln zł. Dopiero na szarym końcu my, drobni polscy przedsiębiorcy, którzy zaufali innemu polskiemu przedsiębiorcy udzielając mu kupieckiego kredytu - opisuje Janusz Szarek, dostawca spod Krakowa.

Zeznają: oszustwo

W długiej kolejce szaraków, których Alma pociągnęła na dno, stoją obok Szarka i Jurasza m.in. lokalny producent wody mineralnej, importerka kosmetyków, dostawca świeżych sałatek, wytwórca sushi, średniej wielkości producenci rolni. Na pieniądze czekają też duże firmy należące do znanych polskich przedsiębiorców, jak Tarczyński i Olewnik (wędliny) oraz Bać-Pol (sery); przez krakowską spółkę notują wyraźnie gorsze wyniki i trudniej im walczyć z zagraniczną konkurencją.

Np. spółka Jacka Tarczyńskiego musiała właśnie dokonać tzw. odpisu aktualizującego należności z tytułu dostaw w kwocie 1,9 mln zł. Mówiąc po ludzku: Tarczyński na razie nie dostanie pieniędzy za dostarczony w zeszłym roku towar i obawia się, że nigdy ich w całości nie odzyska. W efekcie, mimo olbrzymiego wzrostu przychodów, zyski za zeszły rok miał ponad dwa razy mniejsze niż w 2015 r. Strata na Almie to jedna piąta rocznego zysku...

Kolejka wierzycieli wyczekuje w napięciu na decyzję Sądu Rejonowego dla Krakowa - Śródmieścia, VIII Wydział Gospodarczy dla Spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych. - Dzieją się tam rzeczy co najmniej dziwne, a wszystko prowadzi do tego, byśmy nie otrzymali należnych pieniędzy - oskarża Zbigniew Jurasz, w kolejce „na miejscu w okolicach dwusetnego”.

Miesiąc temu sąd, na wniosek zarządcy, umorzył postępowanie sanacyjne (naprawcze) wszczęte w grudniu zeszłego roku. Zdaniem wtajemniczonych, stało się tak, bo zarządca stracił wiarę w możliwość zawarcia układu z wierzycielami i uznał, że dalsze trwanie postępowania byłoby dla nich krzywdzące. Równocześnie do sądu trafił kolejny wniosek o upadłość likwidacyjną spółki.

„Skoro pan Mazgaj tyle ma, to niech odda pieniądze. Niech zapłaci za towary, które dostarczaliśmy do sklepów Almy!”

- Mówiąc brutalnie: cały majątek Almy najwyraźniej nie wystarczy do spłaty zobowiązań - mówi nam śledzący sprawę z bliska krakowski radca prawny.

Odwlekając jesienią zeszłego roku decyzję o wszczęciu postępowania sanacyjnego krakowski sąd szacował, że w przypadku upadłości Almy i likwidacji jej majątku, udałoby się zebrać „maksymalnie 40 mln zł”. Ucierpiałoby na tym „głównie małe i średnie polskie firmy, będące dostawcami”.

Długa kolejka przedsiębiorców ustawiła się także pod drzwiami prokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie „doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem kontrahentów spółki Alma Market SA”.

- Wszczęto je z końcem zeszłego roku po zawiadomieniu trzech kontrahentów Almy, którzy nie otrzymali zapłaty za wykonane usługi, m.in. budowlane i ochroniarskie, ale grupa potencjalnych pokrzywdzonych szybko urosła, bo zgłosili się do nas liczni dostawcy sieci - mówi Janusz Hnatko, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Z niewielkiej sprawy, w której chodzić mogło o wyłudzenie usług wartych pół miliona złotych, zrobiła się olbrzymia - z dziesiątkami poszkodowanych twierdzących, że wprowadzono ich w błąd, albo nawet - oszukano.

Opisane w art. 286 Kodeksu karnego przestępstwo oszustwa na tak wysoką kwotę (powyżej 200 tys. zł) zagrożone jest karą nawet 10 lat więzienia. Czy ktoś może usłyszeć taki zarzut? I kto konkretnie?

- Moim zdaniem powinien go usłyszeć były zarząd Almy. Nie wierzę, że pracownicy spółki wyciągali od nas towary bez wiedzy władz spółki. A władze doskonale zdawały sobie sprawę z sytuacji finansowej i tego, że nigdy nam nie zapłacą - mówi nam jeden z wierzycieli. Inni uważają podobnie.

- Sprawa jest bardzo skomplikowana. Oszustwo zachodzi wyłącznie wtedy, gdy sprawca działał z premedytacją, czyli już w chwili zawierania umowy nie miał zamiaru jej wykonać. Trzeba to wykazać obiektywnymi dowodami (np. na okoliczność sytuacji majątkowej sprawcy), nie jedynie założyć, że skoro nie zapłacił za towar, to pewnie nie chciał płacić od początku. To piekielnie trudne - tłumaczy nam doświadczony krakowski śledczy. Dodaje, że na korzyść podejrzanego przemawiają zawsze wszelkie czynności mające na celu ratowanie spółki, jak pozyskiwanie nowych kredytów operacyjnych czy poszukiwanie inwestorów. A tak czynił zarząd Almy.

- Czy ludzie Mazgaja działali z premedytacją? Wiele na to wskazuje - uważa

Zbigniew Jurasz. Inny kontrahent opisał portalowi money.pl, jak był przez handlowców Almy mamiony: „Bierzemy kredyt z mBanku i jutro wypłacimy milion. Jesteśmy polską siecią handlową, która walczy z Biedronką, Lidlami, Tesco. Powinniśmy sobie wzajem pomagać. Liczymy, że Pan nie odmówi” – mówili. Sprawdziłem, że Alma faktycznie załatwia kredyt w mBanku. Pomogłem długoletniemu partnerowi. Jednak pieniędzy za towar już nigdy nie zobaczyłem. Stoję w kolejce dłużników”.

Prokurator Janusz Hnatko wyjaśnia, że za wcześniej mówić o zarzutach. – Postępowanie toczy się „w sprawie”, nie przeciwko komuś. Zbieramy dokumentację, przesłuchujemy kontrahentów – tonuje emocje.

Nieoficjalnie dowiadujemy się jednak, iż zgromadzony dotąd materiał jest na tyle mocny, że jeszcze dziś śledztwo przejmie Wydział ds. Przestępczości Gospodarczej Prokuratury Okręgowej. A zajmuje się on wyłącznie sprawami najcięższego kalibru.

Kto to „My”, a kto „oni”

Niepołomicki Serpol, będący częścią grupy handlowej Bać-Pol kontrolowanej przez Leszka Bacię z Rzeszowa, stracił setki tysięcy złotych dostarczając do Almy nabiał. Inna spółka Bać-Polu zarządza w Polsce popularną na świecie holenderską marką spółdzielczo-rodzinną SPAR i próbuje się odukuć: 3 marca krakowska firma Kefirek, korzystająca od ponad roku z szyldu SPAR, otworzyła w Krakowie dwa sklepy w miejscach, w których działały dotąd delikatesy Almy (przy ul. Stańczyka i Kościuszki).

– Zdajemy sobie sprawę, jak wiele dla mieszkańców Krakowa znaczyła Alma – mówi Sławomir Rupikowski, prezes Kefirka. Spółka ta dwa lata temu ledwie obroniła się przed wrogim przejęciem przez sieć Żabka, należąca do środkowoeuropejskiego funduszu inwestycyjnego. Uciekła pod szyld SPAR, bo samodzielnie nie miałyby na potwornie trudnym rynku żadnych szans w starciu z obcymi potentatami. Dla Rupikowskiego kluczowe znaczenie miało to, że SPAR jest marką stworzoną przez tysiące drobnych firm rodzinnych, tradycyjnych kupców. I że w Polsce prawa do szyldu ma Polak – Leszek Bać.

Można więc powiedzieć, że polską Almę zastąpiła w dobrych krakowskich lokalizacjach również polska firma, tyle że bardziej rodzinna. A że pod szyldem pochodzącym z Holandii? Takie czasy. ●

©©

O problemach Almy mówiło się w branży już dwa lata temu. Po cichu. Wiosną zeszłego roku, ku osłupieniu klientów, zaczęły pustość półki niektórych delikatesów. Okazało się, że firma ma potężne długi u dostawców. We wrześniu zarząd złożył do sądu wniosek o sanację, miesiąc później – o upadłość (wcześniej z takim wnioskiem wystąpili wierzyciele). Ostatnio Alma zamknęła ostatni sklep w Warszawie. Jeszcze nie wiadomo, kto ją tam zastąpi. O najciekawsze lokalizacje polscy kupcy toczą bój z potężnymi sieciami zagranicznymi. Popularny na zachodzie i w centrum kraju poznański Piotr i Paweł, który wcześniej niż Alma zauważył zmiany na polskim rynku i w porę się do nich dostosował, zajął przestrzeń po krakowskiej sieci w centrum handlowym Skorosze w Warszawie, CH Klif w Gdyni i wrocławskich Arkadach. Francuski Carrefour wszedł na miejsce Almy w Aura Centrum w Olsztynie i Galerii Gama w Piasecznie, a niemiecki Lidl (grupa Schwarz, do której należy również Kaufland) – w Cuprum Arena w Lublinie.

Kiedyś stanę na nóżkach, czyli historia wielkiej walki o małą Luizę

● **Luiza** choruje na mózgowie porażenie dziecięce. – Będzie chodzić! – wciąż wierzy jej mama. **Anna Dudek-Berlińska** jest pełna nadziei i optymizmu i wciąż ćwiczy ze swoją córeczką – nie tylko mowę, ale także ciało

Agnieszka Domka-Rybka
redakcja@polskatimes.pl

Ma takie marzenie. Niby banalne, bo to przecież tylko spacer z tatą. Tyle że na własnych nogach. To na razie nie jest proste. Mała Luiza z Inowrocławia jest świadoma swojej ciężkiej choroby. A jej mama gotowa oddać wszystko, by córka wyzdrowiała. – Jest wyjątkowa i dla mnie najważniejsza na świecie. Będzie chodzić! – Anna Dudek-Berlińska jest pełna nadziei i optymizmu.

Mózgowe porażenie dziecięce to skutek zapalenia opon mózgowych, które dziewczynka przeszła zaraz po urodzeniu. Luiza ma wzmoczone napięcie mięśniowe czterokończynowe. Porusza się na czworakach. Nie mówi, ale zaczyna wypowiadać pojedyncze słowa. Choruje na zanik nerki. Cierpi na zezę zbieżnego i nosi okulary.

– Jednak pod względem emocjonalnym i intelektualnym opóźnienie w rozwoju nie jest znaczne – podkreśla pani Ania.

Wspomina, jak na początku trzeba było walczyć o życie Luizy: – W ciąży przeżywałam się i trafiłam do szpitala. Zostałam źle zdiagnozowana i w związku z tym niewłaściwie leczona. Prawdopodobnie to zaważyło, że córka urodziła się wcześniej, w 32. tygodniu i z zapaleniem opon mózgowych. Gdy inne świeżo upieczone matki przytulały swoje noworodki do serca, ja odwiedzałam moje dziecko na OIOM-ie.

Pełna nadziei wpatrywała się w inkubator. A gdy słyszała, że jej dziecko nie będzie widzieć, słyszeć i mówić, czuła się tak, jakby wbijali jej szpilę w sam środek serca.

Tymczasem bez operacji, dzięki okularom i zaklejeniu oczka udało się skorygować zezę i Luiza widzi dużo lepiej. Dobrze słyszy i rozumie wszystko, co się do niej mówi. Ale, niestety, nie potrafi odpowiedzieć.

Jeszcze.

Gdy miała trzy latka, powiedziała pierwsze słowo – „chodź”. Od roku mówi „mama”, „cześć” i kilka innych pojedynczych wyrazów.

– Chodzić też będzie, to tylko kwestia czasu – mama nie ma wątpliwości. – Dużo przeszliśmy. Dopadają ją choroby, ma bardzo słabą odporność. Wszystko przez leki, których w swoim krótkim życiu zjadła naprawdę sporo.

Anna Berlińska pokazuje pokój córki. Zdradza, że trzy lata odkładała pieniądze, by wyglądał dokładnie tak, jak go sobie obie wymarzyły.

Jest w pastelowych kolorach, świeżo po remoncie i w pełni dostosowany do potrzeb niepełnosprawnego dziecka. Meble nie mają uchwyty, żeby mała się nie uderzyła. Dywan jest duży i puszysty, by podczas niespodziewanego upadku nic jej się nie stało. Na dywanie leży mata, bo Luiza

musi dużo ćwiczyć. Na ścianie wisi drewniana drabinka, także konieczna w codziennej rehabilitacji. Ulubione zabawki są na takiej wysokości, by bez problemu mogła po nie sięgnąć. Na półkach leżą książki edukacyjne do globalnego czytania.

Polega ono na tym, że literki kojarzone są z obrazkami. I tak np.: Luiza widzi kota i literki K, O, T. Może je zapamiętać. Podobnie jest z innymi wyrazami.

– Dużo czytamy, by poznać cały alfabet. Co najmniej tak dobrze jak tablet, który obsługuje bez problemu. Znajduje tam między innymi filmiki z dziećmi, które także chorują na mózgowie porażenie. Podgląda, jak ćwiczą, a później je naśladuje. Starannie wykonujemy zadania, które zleca pani Basia, nasza logopedka. Córka jakby przejmowała tożsamość osób, z którymi pracuje. Chętnie bawi się więc w logopedkę czy rehabilitantkę – opowiada pani Ania.

Skarży się, że polskie prawo i biurokracja nie są przychylne rodzinom z niepełnosprawnym dzieckiem. Przepisy zmuszają, by co roku stawać na komisję orzekania o niepełnosprawności: – To tak, jakby urzędnicy mieli nagle Luizkę uzdrowić. Jednak ci z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Inowrocławiu bardzo mi pomogli. Mogłam tutaj liczyć m.in. na dofinansowanie sprzętu rehabilitacyjnego.

Pracownicy PCPR bardziej otwierają serca, gdy widzą, jak rodzice się starają. Mniej, gdy rodzinie zależy tylko na uzyskaniu zasiłku. A i tacy są.

Pani Ania jest w domu od spraw logistycznych. Załatwia sprawy urzędowe i różne skierowania, np. na specjalistyczny wózek czy ortezki, umawia wizyty córki u lekarzy. Szczegółowo czyta ustawy, któ-

Konsultacja
w sprawie zakwalifikowania małej do zabiegu, który może jej pomóc, kosztuje 500 zł, sam zabieg 11 tys. zł. Bardzo pomogłaby także komora hiperbaryczna. To leczenie polegające na dostarczeniu do organizmu dużej ilości tlenu w warunkach zwiększonego ciśnienia

Możemy pomóc
Luiza Berlińska
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”, z dopiskiem: Luiza Berlińska 254/B na rehabilitację i leczenie.

re mogą okazać się pomocne w walce o zdrowie córki.

– Czasami muszę być mądrzejsza niż urzędnik – komentuje. – Dlatego cały czas dokształcam się w przepisach. Jednak są i przyjemności. Chodzimy z Luizką na zakupy. Ona je uwielbia.

Pan Filip, tata dziewczynki musiał zrezygnować z pracy, by być z nią w domu cały czas. Zabiera 5-latkę na różne zajęcia i nie zostawia samej nawet na minutę. A gdy sprawy bieżące są opanowane, jadą razem do baru mlecznego. Bo ona na hasło „bar mleczny” ma od razu uśmiech od ucha do ucha.

Sprawy bieżące są absorbujące i kosztowne. Bo to m.in. żmudna codzienna rehabilitacja 4-5 razy w tygodniu, gdzie za jedną godzinę trzeba zapłacić 60 zł. Są też również zajęcia sensoryczne (60 zł za godzinę).

– Marzy nam się operacja, tzw. fibrotomia, bo wiemy, że Luiza ma szansę chodzić. Zrobimy wszystko, by do niej doprowadzić – pani Ania powtarza to kilka razy.

Fibrotomia polega na przecięciu włókna mięśniowego w celu zmniejszenia lub zniwelowania przykurczów oraz dolegliwości bólowych. Jest to metoda inwazyjna, gdyż narusza się ciągłość tkanek: skóry czy mięśni. – Konsultacja w sprawie zakwalifikowania małej do takiego zabiegu kosztuje 500 zł, sam zabieg 11 tys. zł. Bardzo pomogłaby także komora hiperbaryczna. To leczenie polegające na dostarczeniu do organizmu dużej ilości tlenu w warunkach zwiększonego ciśnienia. Taka terapia to zaś koszt od 6 do 8 tys. zł. Dla nas takie pieniądze są po prostu nieosiągalne.

Można im pomóc. ● ©©



► 5-letnia Luiza choruje na mózgowie porażenie dziecięce. Czasami bije się po małych nóżkach, bo nie chcą jej słuchać i nie chodzą. Marzy, że gdy zmienią zdanie, wtedy pójdzie z tatą do baru mlecznego

FOT. DOMINIK FIAKOWSKI



► Na dużym zdjęciu Claudia Adaszewska. Po prawej, u góry Kasia Tusk, poniżej Macadamian Gilr, czyli Tamara Gonzales Perea

Polskie szafiarki: Młode, piękne a już wpływowe kreatorki z pomysłem na siebie

● Królowe blogosfery dyktują modowe trendy. Zwykle dziewczyny wyparły wielkich projektantów mody. Teraz Carl Lagerfeld, czy Donatella Versace podglądają, w co ubiera się ulica. A ubiera się w to, co pokaże na swoim blogu Jessica, Julia, Claudia czy Tamara - czyli najpopularniejsze obecnie polskie szafiarki.

Katarzyna Janiszewska
k.janisewska@gk.pl

Królowe blogosfery dyktują modowe trendy. Zwykle dziewczyny wyparły wielkich projektantów mody. Teraz Carl Lagerfeld, czy Donatella Versace podglądają, w co ubiera się ulica. A ubiera się w to, co pokaże na swoim blogu Jessica, Julia, Claudia czy Tamara - najpopularniejsze polskie szafiarki. Żeby jednak znaleźć się tam, gdzie są - na szczycie - musiały przejść długą drogę.

Początki były podobne: nikomu nieznanie dziewczyny brały aparat i pstrykały sobie fotki w wymyślonych przez siebie modowych stylizacjach. Ciuchy kupowały w secondhendach, w sieciówkach, na wyprzedazach. Żeby było taniej. Dziś najbardziej ekskluzywnie marki modowe same rozdają im ubrania: Gucci, Dior, Chanel. Żeby tylko pojawiły się w nich na blogu. Nikomu nieznanie wcześniej dziewczyny zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Sukces w Vanity Fair

Na Claudię Adaszewską zainteresowanie spadło nagle i lawinowo. Bloga prowadziła od roku, oglądali go znajomi, rodzina. Aż tu wielkie bum! W 2014 roku prestiżowy magazyn „Vanity Fair” zaliczył ją do Najbardziej Stylowych Ludzi Świata. Polska blogerka pojawiła się wśród takich ikon stylu, jak Cate Blanchett, Lupita Nyong'o czy Emma Watson.

- Wtedy zrobiło się o mnie głośno - mówi Claudia. - Informacje o blogu pojawiały się w telewizji, prasie. Zaczęły się do mnie zgłaszać firmy z propozycją współpracy.

Stylizacje Claudii są niebanalne, oryginalne. Eleganckie marynarki, spodnie przełamuje sportowymi butami. Często pokazuje się w kapeluszy. Obok samej Claudii (delikatnej, dziewczęcej blondynki) i ubrań, na zdjęciach pięknie prezentuje się też Warszawa. Autorką fotografii jest jej siostra, Patrycja.

- Dobrze mi się z nią pracuje, ona też lubi ubrania, modę, potrafi złapać motyw, moment o który mi chodzi. Na początku nie wiedziałam jak się ustawić, nie do końca to czułam.

Dziś nie ma problemu, żeby pozować w centrum Warszawy, przy ruchliwej ulicy. Nie peszą jej męskie spojrzenia, komentarze, nierzadko gwizdy. Przyzwyczaiła się. Wcześniej nigdy by nie pomyślała, że znajdzie w sobie tyle spokoju i odwagi.

Jeszcze przed sesją układa w głowie, co chce pokazać. Zastanawia się nad wyborem miejsca, szuka nieogrzanych plenerów. Zdjęć nie obrabia, nie retuszuje, wystarczy dobre światło, ładna pogoda. 20 minut, pół godziny i gotowe.

- Szkoda byłoby mi tracić na to więcej czasu - mówi - no i nie chcę do końca zwariować, że wszystko musi być perfekcyjne. Nie przywiązuję wagi do tego, że gdzieś włosy się ułożą krzywo, coś się podwinie.

Nie ukrywa, że lubi ekskluzywnie marki. Przeważnie nie pożycza ubrań do zdjęć, bo lubi je mieć na własność, kupuje na bazarach, w secondhendach, za granicą, kolekcjonuje ciuchy.

- Jeśli chodzi o te droższe marki, to nie jest tak, że dziś chcę, jutro mam - zaznacza. - Odkładam. Inwestuję w rzeczy, które posłużą mi przez długi czas: buty, torebki.

Babcia pracowała w ekskluzywnym atelier w Warszawie. Szyła ubrania na za-

Szafiarki
to społeczność internetowa, skupiająca głównie kobiety, prezentujące w internecie swój styl ubierania się poprzez publikację swoich zdjęć w różnych zestawach ubrań. Pomysł na prezentowanie w internecie swojej prywatnej kolekcji strojów rozprzęgowała Amerykanka Cory Kennedy. W 2007 roku powstał pierwszy polski blog tego typu - Szafa Sztyniary, na którym po raz pierwszy pojawiła się nazwa „szafiarki”

mówienia. Claudia przyglądała się jej przy pracy. Nasiąkała modą. Skończyła Szkołę Projektowania Ubioru. Stworzyła kolekcję wspólnie z marką Ochnik. W przyszłości chce się skupić na projektowaniu.

Najbardziej wpływowa

Julia Kuczyńska ze Złotowa zaczynała skromnie: w wynajętym mieszkaniu w stolicy, dorabiała sobie pracując w agencji reklamowej jako grafik, później w atelier z biżuterią. Nie rezygnowała jednak ze swojej największej pasji: mody. Jeszcze na studiach z kulturoznawstwa w Poznaniu założyła bloga. Wstawała przed świtem, bo wtedy jest najlepsze światło. Aparatem z samowyzwalaczem robiła sobie zdjęcia w modowych stylizacjach.

- Stąd się brały moje „pozy” - opowiadała w wywiadzie dla „Twojego Stylu”. - Chciałam pokazać but, a nie mogłam się oddalić, bo samowyzwalacz tykał, więc musiałam się skulić, aby zmieścić się w kadrze.

Dziś Maffashion (ksywka wzięła się stąd, że w szkole litrami piła sok marchewkowy) pojawia się na okładkach czasopism, pozuje w kreacjach Oscara de la Renty, pracuje z najbardziej znanymi projektantami, regularnie jeździ na pokazy mody na całym świecie, i zasiada na nich w pierwszych rzędach. Niedawno, razem ze swoim chłopakiem wystąpiła w reklamie coca-coli. Wiele młodych dziewczyn chce być taką, jak ona.

Zajęła pierwsze miejsce na liście „najbardziej wpływowych blogerek” opracowanej przez cyfrową agencję marketingową Tribe Dynamics. Według wyliczeń, dzięki zaangażowaniu Kuczyńskiej w kampanie reklamowe jej zleceniodawcy zarobili blisko 65 milionów dolarów. Zaś tygodnik „Wprost” umieścił ją na liście najbardziej wpływowych Polek 2017, obok premier Beaty Szydło, Agaty Dudy czy Agnieszki Holland.

W ostatnim poście Julia promuje kraciatą marynarkę. Łączy ją z nią z topem w białe-czarne paski, jeansami potarganymi na kolanach i czarnymi botkami.

Prezent od Elle

Niemal identyczną kraciatą marynarkę promuje też Jessica Merceses, chyba największa rywalka Julii w modowej blogosferze. Jessica dopasowała do marynarki szary top i czarne, opięte jeansy postrzępione na dole. Doradza też swoim czytelnikom, jaki płaszcz wybrać na wiosnę: „Ten sezon to nadal oversizowe tencze z charakterystycznymi detalami, wojskowe parki w kolorze oliwkowym lub khaki, a także proste modele, które z łatwością możemy spiąć grubym pasem, czy najmodniejszym w tym sezonie gorsetem”.

Urodziła się w 1993. Jej matka jest Polką, ojciec - z którym nie utrzymuje kontaktów - Niemcem. Jessica wychowywała się w Niemczech, obecnie mieszka w Poznaniu. Miała zaledwie 17 lat, gdy zaczęła pisać swojego bloga. Już paru latach wzmianki o niej pojawiły się w takich pismach, jak Vanity Fair, Vogue, Elle czy Glamour. Jej kariera nabrała rozpędu, gdy dostała się do finału konkursu na redaktorkę amerykańskiej edycji Elle. Jessica wyjechała wtedy do Nowego Jorku. Jak wspominała, z lotniska przejechała limuzyną do hotelu na Times Square, a w torebce miała służbowy telefon i kieszonkowe - wszystko w prezencie od magazynu Elle.

Dziś pojawia się na najważniejszych pokazach mody: Chanel, Givenchy, Fendi. Współpracuj z Yves Saint Laurent. Spon-

Kiedyś kupowały w szmateksach. Dziś najbardziej ekskluzywnie marki modowe jak Gucci, Dior czy Chanel rozdają im ubrania

sorzy biją się o nią, fundują luksusowe, egzotyczne wyjazdy. Niedawno wróciła z Malediwów.

- Mój styl ciężko określić jednym słowem: to elegancja, rock chic, przepych i ekstrawagancja w jednym - opowiadała blogerka.

Elegancja i minimalizm

Do topowych blogerek modowych bez wątplenia zalicza się też Kasia Tusk. Ale córka premiera nie wypowiada się dla mediów. Wydała za to „Elementarz stylu”. Intensywnie też pracuje nad własną linią odzieżową. Tego właśnie dotyczy ostatni wpis na blogu: „Wraz z nadejściem wiosny rozpocząłam pracę nad kolejną kampanią wizerunkową marki MLE Collection. Zwieńczeniem przygotowań była sesja zdjęciowa w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Pobudka przed świtem, kawa w dłoni i modlitwy o to, aby słońce wyjrzało zza chmur (co zresztą się stało), to stałe punkty programu pracy nad profesjonalną sesją zdjęciową”.

W swoich stylizacjach Kasia stawia na prostotę, elegancję i minimalizm (w ostatniej sesji wystąpiła w granatowym swetrze w białe paski na który narzuciła elegancką, granatową marynarkę, do tego białe dopasowane spodnie i zamszowe botki z brązowej skóry). Radzi też jak dbać o zdrowie i urodę: jakich kosmetyków używać, co ugotować na obiad, promuje sportowy tryb życia.

Kolorowy ptak

Na przeciwległym biegunie modowym stoi Macadamian Girl, zwana w branży kolorowym ptakiem. Stylizacje Tamary Gonzalez Perea to feeria barw: fuksje, żółcie, pomarańcze, czerwienie, błękity. To bardzo ekscentryczna, ekstrawagancka, ale też bardzo kobieca moda. Macadamian Girl często pozuje w sukienkach w kwiatowe wzory, z toczkiem na głowie, w szpilkach.

W jednym z wywiadów opowiedziała, jak wygląda jej praca.

- Wstaję o szóstej lub siódmej, odbieram maile, przygotowuję post na bloga, idę na zdjęcia, mam kilka spotkań, potem obrabiam zdjęcia, dalej odpisuję na maile i robię się trzecia w nocy. I tak codziennie. W weekend staram się trochę odespać.

W szkole nie było jej łatwo, słyszała drwiny i wyzwiska pod swoim adresem. Bo Tamara wyróżnia się nie tylko strojem, ale i egzotyczną urodą. To i hiszpańskojęzyczne nazwisko ma po ojcu Panamczyku. Był inżynierem, zmarł, gdy miała dwa lata. Mama od dziecka dawała jej dużo swobody. I wspierała córkę w rozwijaniu modowej pasji.

Tamara pracowała już w liceum. W sklepie obuwniczym, sklepie z ubraniami, była pomocą kuchenną, kelnerką. W Poznaniu studiowała architekturę wnętrz. Pracowała w salonie optycznym jako stylistka. Dobierała okulary tak dobrze, że ustawiała się do niej kolejki. Założyła bloga. To miał być rodzaj pamiętnika, miejsce, gdzie znajdzie ujście dla swoich pomysłów, które kłębiły się jej w głowie. Po roku blog rozkręcił się na tyle, że rzuciła pracę i wyjechała do Warszawy.

Z 40-metrowej kawalerki przeprowadziła się niedawno do 80-metrowego mieszkania. Co dzień przybywało w niej ubrań i w końcu Tamara nie mogła się dopchać do kanapy. Znajoma żartowała, że nie zna nikogo, kto mieszkałby w garderobie.

Dziś pracuje z profesjonalnym zespołem. Mają kolegia, dyskutują, redagują teksty, ilustrują je grafikami. Publikacje na blogu planują na miesiąc do przodu. - Czuję misję pokolorowania kobiet - mówi Tamara w wywiadzie dla „Twojego Stylu”.

Ostatnia stylizacja Tamary, to „słoneczny żółty zmiksowany z futurystycznym, chłodnym srebrem, nasuwającym skojarzenia z blaskiem księżyca”. Mówiąc prościej: miodowy płaszcz Tamara uzupełniła akcesoriami o metalicznym połysku. Torebka odpowiada aktualnym trendom: jest mała, ma łańcuszek i prostokątny kształt. Srebrne buty pojawiły się na wiosennych wybiegach i właśnie szpilki w tym kolorze ma na sobie Tamara. Do tego koszulowa bluzka w odcieniu błękitu. Całość dopełniają spodnie z motywem kwitnącego ogrodu.

- Tak efektowną stylizację najlepiej „uspokoić” subtelną biżuterią i gładko spiętymi włosami - doradza Tamara. - Ja w kok wpięłam jeszcze kwiat w rozmiarze XXL. W końcu pora wreszcie wywołać tę wiosnę!

Kreatorzy podpatrują

Wiele osób zarzuca blogerom, że ich zarobki są nieproporcjonalne do wkładu pracy. Bo co to za sztuka zrobić sobie zdjęcie w ładnych ciuchach?

- To nie jest ciężka fizycznie praca - przyznaje Claudia. - Ale bardzo czasochłonna. Sesje zdjęciowe, prowadzenie bloga, bywanie na pokazach mody, spotkania promocyjne - to wszystko zabiera masę czasu.

Inni podkreślają, że blogerki dawno już zatraciły własny styl i promują to, co w danym sezonie chce sprzedać marka odzieżowa z którą współpracują. Magdalena Kęskiewicz, wykładowca krakowskiej Szkoły Artystycznego Projektowania Ubiorku nie zgadza się z tak surową oceną.

- Fakt, że coraz mniej mnie w ich stylizacjach zaskakuje - przyznaje. - Ale żeby dojść do miejsca, w którym dziś są, musiały czymś kreatorów mody zainteresować, mieć pomysł na siebie. Podobą mi się to, że moda się zmienia. Że kreatorzy zaczynają naśladować ulicę i dopasowywać do niej swoje projekty. Kiedyś było niewyobrażalne, aby Chanel zrobiło wygodne buty, bo ludzie tego oczekują. Blogerki, to dziewczyny o różnych typach urody i niekoniecznie figurze modelki. To sprawia, że dziewczętom łatwiej się z nimi identyfikować.

Prof. Zbigniew Nęcki, psycholog społeczny tłumaczy ich fenomen: Odpowiadają zapotrzebowaniu na modelowanie zachowań: jak mam wyglądać, ubierać się, żyć? Ale w tym przypadku nie trzeba się wgryzać w sens, wartości, wystarczy popatrzyć. Powierzchniowy kontakt okazuje się bardzo głęboki. A przez to, że to zwykle dziewczyny każdy może sobie wyobrazić, że też ma szansę na wielki awans. ●●●

Od zawsze czułam się trochę **inna** od swoich rówieśników

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

● Zosia Wichłacz zgarnęła nagrodę za najlepszą rolę kobiecą na festiwalu w Gdyni, kiedy miała 18 lat. Potem zagrała w „Powidokach”. Teraz na ekrany kin wchodzi „Amok” z jej udziałem.

Niedawno otrzymałaś prestiżowe wyróżnienie „Shooting Star”, co oznacza, że zostałaś uznana za jedną ze wschodzących gwiazd europejskiego kina. Jak traktujesz to wyróżnienie?

Jako docenienie moich dokonań. Wyboru co roku dokonuje inne, pięcioletnie, międzynarodowe jury, składające się ze znanych postaci z branży filmowej, które wskazuje dziesięciu młodych aktorów, nazywanych właśnie „Shooting Stars”. Z drugiej strony to wyróżnienie jest też oczywiście dla mnie zachętą do dalszej pracy i sygnałem, że idę w dobrą stronę.

Pojawiły się konkretne znaki, że po uznaniu Cię za „Shooting Star” jest Tobą większe zainteresowanie w świecie kina?

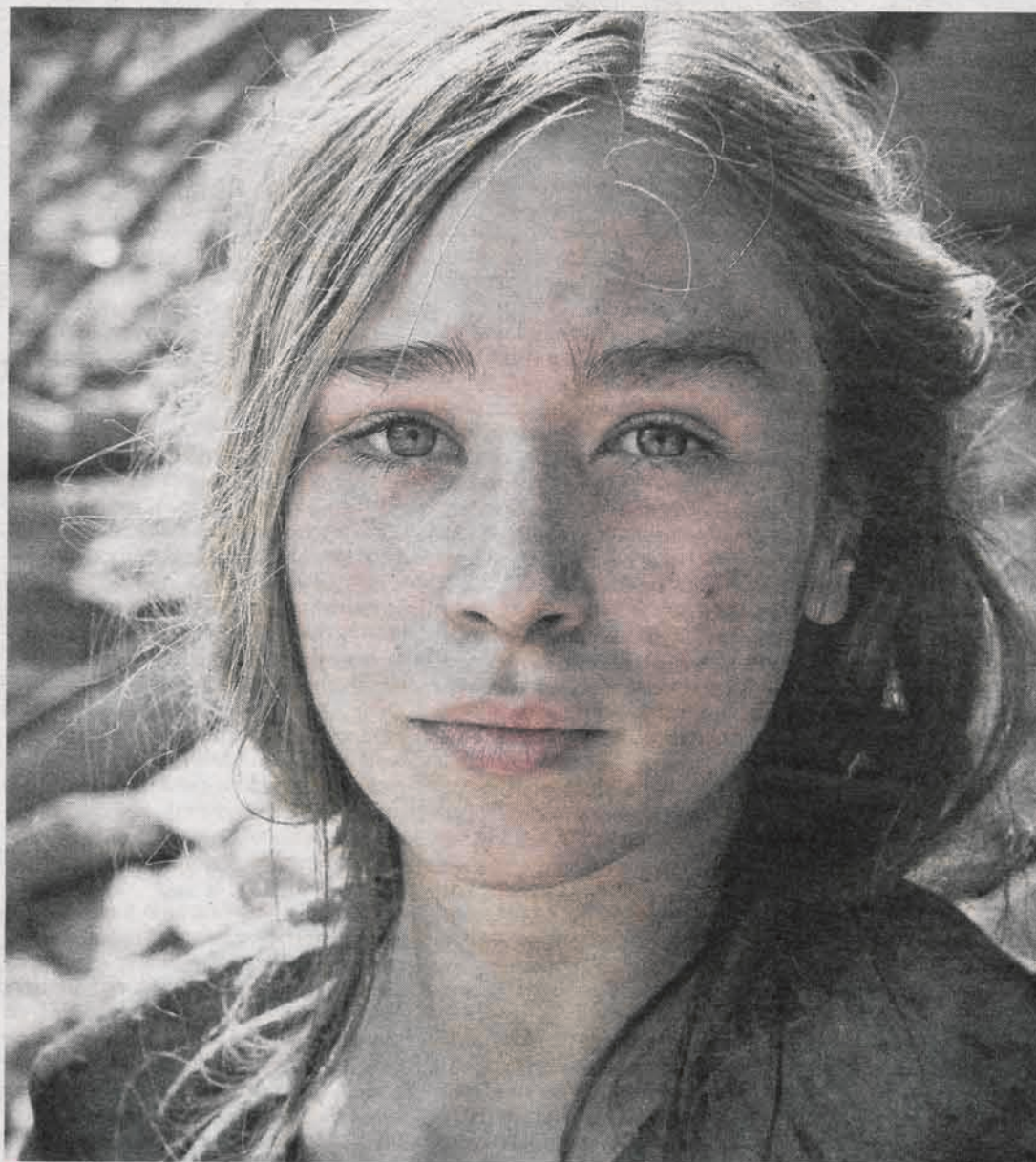
Chyba na to za wcześnie. To jednak nieważne – wyróżnienie zostało mi przyznane i zawsze będzie mogło zapoczątkować. To nie działa tak, że od razu dostaje się jakąś lukratywną propozycję. Raczej ważne jest to, że już uczestniczę w większej ilości zagranicznych castingów.

W Twoim zgłoszeniu do „Shooting Stars” była również wstępna wersja filmu „Amok” Kasi Adamik, który właśnie wchodzi na ekrany. Uznałaś ten występ za swoją najważniejszą rolę?

Regulamin konkursu nie pozwala na zgłaszanie filmów starszych niż osiemnaście miesięcy, dlatego nie mogłam wysłać „Miasta 44”. Mogliśmy zdecydować się więc na „Powidoki”, „Zgodę”, która jeszcze nie miała premiery, bądź „Amok”. Ostatecznie uznaliśmy, że to w „Amoku” zagrałam najbardziej złożoną rolę.

W „Amoku” po raz pierwszy zagrałaś pod okiem kobiety-reżysera. Odczułaś tę odmianę?

Z Kasią spotkałam się już, kiedy miałam 16 lat i wystąpiłam w odcinku serialu „Głęboka woda”, który reżyserowała. Miałam więc przedsmak tego, jak się z nią pracuje. Miałyśmy ze sobą świetny kontakt i bez problemu odnalazłam się na planie. Zresztą, podobnie było wcześniej, w przypadku Janka Komasy, Andrzeja Wajdy i Macieja Sobieszczańskiego, bo za każdym razem brałam udział w niezwykle wartościowych projektach i współpraca układała mi się bez problemów.



▶ Aktorka ma zaledwie 22 lata, a już została dostrzeżona w Polsce i za granicą. Tu: na planie filmu „Miasto 44”.

Zofia Wichłacz

córka operatora filmowego Zbigniewa Wichłacza i scenografki Anny Seitz-Wichłacz. W 2014 r. zagrała jedną z głównych ról w filmie „Miasto 44” w reżyserii Jana Komasy, gdzie wcieliła się w postać Biedronki. We wrześniu 2014, podczas 39. Festiwalu Filmowego w Gdyni, za tę rolę otrzymała Nagrodę dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej. W maju 2015 zadebiutowała w Teatrze „Polonia” w Warszawie. W 2016 została wyróżniona tytułem Europejskiej Gwiazdy Jutra.

Twoim partnerem jest w „Amoku” jeden z najpopularniejszych aktorów młodego pokolenia – Mateusz Kościukiewicz.

Praca z Mateuszem była ciekawym wyzwaniem. Ja ze swojej strony starałam się dawać na planie jak najwięcej zdrowego partnerstwa. Nie wierzę bowiem w schemat, że skoro w scenariuszu są dwie postaci na dwóch różnych biegach, to muszą się one również nienawidzić przy pracy.

Jest w „Amoku” kilka śmiałych scen. Musiałaś przełamać w sobie opory psychiczne, aby je zagrać?

Grałam w „Amoku” rolę drugoplanową – miałam kilkunastominutowe przerwy między zdjęciami, co pomagało mi złapać równowagę między tym, co działo się na planie, a życiem prywatnym. Moja bohaterka cały czas żyje w napięciu, zwłaszcza w drugiej części filmu, kiedy dopada ją przeszłość. I starałam się to oddać w grze, co było największym obciążeniem podczas pracy. Dzięki wspomnianym przerwom miałam jednak chwile na oddech.

W drugiej części filmu jesteś pokazana jako matka, która stara się uchronić dziecko przed złem.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to zbyt dorosła rola dla Ciebie – bo prywatnie maderzystwo jeszcze przed Tobą. Nie czułaś tego?

Nie. Na tym polega aktorstwo, aby móc wczuć się w postać, którą samą być może się nigdy nie było. Nigdy nie byłam żoną, nie byłam mamą, na szczęście nie tkwiłam w toksycznym związku. Przecież nie trzeba być mordercą, żeby zagrać go w filmie.

Nie miałaś problemów z wyjściem z mrocznego klimatu filmu po zakończeniu zdjęć?

Bardzo dbam na co dzień o swój spokój, bo wiem, jak ta praca może wpływać na psychikę. Dlatego intensywnie ćwiczę jogę, czasem medytuję. Niekiedy wystarczy prostsze sposoby – spotkanie ze znajomymi, wymiana pozytywnej energii z innymi ludźmi. Mam pełną świadomość tego, że trzeba troszczyć się o życie poza planem, aby mieć do czego wracać.

Niedawno oglądaliśmy Cię w zupełnie innym filmie – „Powidokach” Andrzeja Wajdy. Jak zapamiętałaś niezwykłego już Mistrza?

Jako człowieka pełnego życia i energii. To było najpiękniejsze w nim. Cały czas był

obecny na planie, często zaskakiwał nas, młodych, poczuciem humoru. Kiedy dostałam propozycję zagrania w „Powidokach”, nie miałam wahania, bo jaki by ten projekt nie był, była to okazja do spotkania z absolutnym Mistrzem.

Czego zatem nauczyłaś się od Wajdy?

To był inny rodzaj pracy niż ten, który poznałam wcześniej. Nie było zbyt wielu prób i przygotowań. Przyszedłam na plan i musiałam być gotowa i otwarta na wszystko, bo wszystko rodziło się dopiero przed kamerą. Kreacja była więc w moich rękach i dopiero na planie spotykało się to z wizją pana Andrzeja. On bardzo lubił, kiedy dorzucałam coś od siebie, ale sam też dawał bardzo klarowne wytyczne.

W „Powidokach” grałaś u boku Bogusława Lindy, o którym mówi się, że nie jest łatwy dla swych partnerek na planie.

(śmiech) Cóż, mogę dyplomatycznie powiedzieć, że to też było dla mnie sporym wyzwaniem i dużo się dzięki temu nauczyłam.

Przed „Powidokami” zagrałaś w „Mieście 44”. Bohaterki obu tych filmów to postaci z zupełnie innych czasów.

Ale nie miałam problemu z wczuciem się w emocje rówieśniczek, które żyły w czasie wojny i tuż po niej. Wydaje mi się, że z uwagi na swoją wrażliwość i to, jak zostałam ukształtowana, zawsze łatwo mi odczuwać głęboko historie czy doświadczenia innych ludzi. Do tego prywatnie też interesuję się tamtymi czasami. Cóż – nie jestem chyba typową dwudziestolatką z początku XXI wieku. Zawsze czułam się trochę inna od swoich rówieśników. (śmiech)

Z czego to wynika?

Na pewno zawdzięczam to swojemu wychowaniu i domowi, w którym dorastałam. Dzięki temu jestem bardziej uwrażliwiona na kulturę i sztukę, a mniejszą uwagę zwracam na błahe rzeczy, choćby te materialne.

Twój tata jest operatorem filmowym, a mama scenografką. Dlatego chciałaś zostać aktorką?

Na pewno. Byłam często zabierana na próby, kiedyś kręcono film w naszym mieszkaniu. Wtedy poczułam ten „haj”.

Zrezygnowałaś ze studiów aktorskich po pierwszym roku. Można być dobrą aktorką bez szkoły?

To była świadoma decyzja. Poczułam bowiem całą sobą po pewnym okresie nauki, że to miejsce nie dla mnie i ta instytucja mnie nie rozwija. Wybrałam inną drogę: prywatnych lekcji, warsztatów, rozwijania się przy kolejnych projektach. Nie mam nic do tej szkoły: ja akurat wyznaję taką zasadę, że jeśli się w czymś tak źle czuje, to trzeba to przerwać. Nie można się dusić w nieskończoność.

Nie obawiasz się, że za Twoimi plecami będą komentować: „O, nawet szkoły nie skończyła, a dostała tę rolę”?

Jasne. Żyjemy w takim kraju, że trzeba się z tym liczyć. Ale ja idę swoją drogą i każdy powinien tak robić. ●

©©

Dziś start plebiscytu Hipokrates

Plebiscyt

Zaczynamy głosowanie na najpopularniejszego lekarza, pielęgniarkę, dietetyka, a także na ośrodek zdrowia i sanatorium

Anna Zawisłak

anna.zawislak@polskapress.pl

Hipokrates grecki lekarz. Był jeden z prekursorów współczesnej medycyny, obdarzony przydomkiem „ojca medycyny”, jest symbolem naszego plebiscytu. Plebiscytu, w którym wyróżniamy najlepszych w branży medycznej.

Świat medycyny i przede wszystkim ludzie, którzy wkładają całe swoje serce w służbę zdrowia, są bardzo istotnym ogniwem naszego życia. Współczesne zagrożenia, choroby cywilizacyjne, schorzenia, predyspozycje, to właśnie z tym zmagają się obecnie medycyna. Najnowsze badania, opinie, obserwacje to właśnie sprawia, że coraz lepiej można zdiagnozować chorobę i pomóc pacjentom.

To co bez wątpienia wyróżnia laureatów plebiscytu



+ HIPOKRATES

Hipokrates, to empatia, troska, zainteresowanie, wnikliwość i często po prostu ludzi odruch - uśmiech.

Zagłosuj już dziś

W tym roku plebiscyt odbywa się po raz ósmy. W każdym roku cieszy się niesłabnącą popu-

larnością. Odbieramy mnóstwo telefonów od zadowolonych pacjentów, chcących zgłosić do plebiscytu ludzi, którym są wdzięczni, u których znaleźli pomoc i nadzieję. Ludzi, którzy często potrafią bezpiecznie przeprowadzić przez ciężką drogę jaką jest choroba. A cho-

roba właśnie, nie tylko dotyka nasze ciało, ale i duszę.

Hipokrates ma aż sześć kategorii. Wybieramy najlepszych spośród: lekarzy i pielęgniarek / położnych, a także dietetyków - to jedna z nowych kategorii plebiscytu. Głosujemy także na najlepszy ośrodek zdrowia,

gabinet stomatologiczny oraz i tu także nowa kategoria - uzdrowisko/sanatorium.

Możesz jeszcze zgłosić

Zgłoś do udziału w plebiscybie swojego lekarza, pielęgniarkę, gabinet stomatologiczny, ośrodek zdrowia. Wskaż dietetyka,

lub uzdrowisko. Na zgłoszenia czekamy jeszcze do 3 kwietnia. Swojego kandydata można zgłosić na naszym portalu gp24.pl/plebiscyty/hipokrates, a także pod numerem tel. 94 347 35 17. Zgłoszenia swoich kandydatów możecie także przesyłać do nas listownie na adres: Głos Pomorza, ul. H. Pobożnego 3. Czekamy na wasze propozycje, wskażcie tych, którzy naszym zdaniem powinni zostać wyróżnieni.

Pełną listę kandydatów zgłoszonych w poszczególnych kategoriach znajduje się na portalu gp24.pl/plebiscyty Odnajdziecie tu wszystkie osoby i miejsca zgłoszone. Głosować można poprzez SMS, każda osoba i miejsce ma przypisany prefix, jaki należy wpisać w treść SMS. Koszt takiego głosu to 2,46 zł z VAT.

Prawie miesiąc czasu przeznaczyliśmy na oddawanie głosów na najlepszych w Hipokratesie. Głosowanie zaczynamy dziś w piątek, 31 marca, a kończymy w piątek, 28 kwietnia. Swoje głosy będzie można także oddać na kuponie, który będzie drukowany w każdym magazynowym wydaniu „Głosu” na stronach tygodnika. ●



2. Maraton Fitness w Koszalinie

9 kwietnia
godzina 10:00
Hala Widowiskowo-Sportowa w Koszalinie

GŁOS
KOSZALIŃSKI

Zapisy
gk24.pl

OBORA
NA WYNOS

HALA
WIDOWISKOWO-SPORTOWA
KOSZALIN

ZS
www.zs.koszalin.pl

fitnesstudio

Motylek
Bela Zabawa dla Dzieci

SKOPEX
KROTKOSKI-CICHY
KOSZALIN

SKODA

dermalogica
WYTYTUŁ KOSMETOLOGII I MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

FOTO
BUDKA.EU

C&C
STUDIO URODY

DECATHLON

AVON
company for women

CENTRUM
FORMA
REKREACJI

Playbowl

ROZWIĄZANIE: ILE WINA W GŁOWIE, TYLE PRAWDY W SŁOWIE.

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW
CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO**

**SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM
DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM**

PSZENICZNE PIWO W STYLU WITBIER

**LEKKIE I ORZEŻWIAJĄCE
Z WYCZUWALNYMI NUTAMI
ŚWIEŻYCH CYTRUSÓW ORAZ
AROMATYCZNEJ KOLENDRY**

WARZONE METODĄ GÓRNEJ FERMENTACJI

**BROK**

**SYMBOL REGIONU
KOSZALIN 1874**



Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne:
• W Biurze Ogłoszeń: 94 347 35 16
• Wchodząc na portal: ogłoszenia.gratka.pl

Biuro Ogłoszeń oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12
fax 94 347 35 13

Biuro Ogłoszeń oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 03
fax 59 848 81 56

Biuro Ogłoszeń oddział Szczecin:

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin
tel. 91 481 33 61, 481 33 67
fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

ogłoszenia.gratka.pl

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2POK, 40m. K-lin. Centrum.884-707-005

KAWALERKA, Darłowo. Tel. 603-232-212

MIESZKANIE dwupokojowe (51m²), dobra lokalizacja. Koszalin. 608-366-618

SŁUPSK Nowowiejska 3-pok 502668289

MIESZKANIA - KUPIĘ

1POK lub 2pok K-lin. Tel. 503-873-004

KUPIĘ każde mieszkanie w Szczecinie. Szybka płatność gotówką. Inwestor 514604804

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

1 pokój. Koszalin, 785-463-732

1POK, 36m², K-lin. Tel. 536-866-304

2POK Tania. Koszalin. Tel. 508-251-347

MIESZKANIA - WYNAJME

SZUKAM kawalerki na obrzeżach Słupska, tel. 576992038.

DOMY - SPRZEDAM

DOM 180m² z ogrodem, przy ul. Piłsudskiego. Tel. 513-008-080 GK

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ dom wolnostojący do 400.000 tys złotych w Koszalinie. Tel. 511-367-149

DOMY - ZAMIENIĘ

DOM w Miastku na mieszkanie w bloku z windą w Koszalinie. Tel. 600-121-241

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

DO wydzierżawienia nad morzem lokal na sklep. 518-471-380.

KOSZALIN Centrum, na gab. lekarskie i rehabilitację 124 i 300 m², 604-074-766

LOKAL handlowy 15 m² w CH "Wokulski" lub sprzedam. Słupsk, 601895870.

LOKAL użytkowy o pow. 90 m² w Słupsku, 600255606.

LOKALE UŻYTKOWE - WYNAJME

POSZUKUJĘ hali magazynowej 1000m², Słupsk/okolice. 733-88-66-30

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

15ARÓW, gm. Świeszyno. 518-859-514

DZIAŁKA budowlana 992m², 50.000 zł Koszalin. ul. Łubinów. Tel. 691-120-733

DZIAŁKA uzbójna, 660-540-015 gk

SPRZEDAM działkę ogrodową w Kołobrzegu o pow. 4 arów. Altanka, prąd, woda. Cena 29 tys. Kontakt 609 499 555.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

GARAŻE

GARAŻ nr 22. Koszalin, Bosmańska, 608-558-166.

REKLAMA

267184270

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

poszukujemy mieszkań

2-3 pokojowych

Klienci czekają na wydanie

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

TANIO! duże 4-pok., balkon, rej. Karłowicza, 184.900,- do negocjacji po generalnym remoncie, 3-pok., ciepłociąg, rej. Jagoszewskiego, 250.000,- szybkie wydanie, II p., 2-pokojowe, balkon, rej. Broniewskiego, 138.900,-



OKAZJA, duże 4-pok., II p., loggia, kuchnia z oknem, rej. Krzyżanowskiego, 259.000,- sprzedaż lub zamiana, 3-pok., rej. Moniuszki/Chopina, 183.000,- do negocjacji klucze w biurze, 2-pok., rej. Centrum, 149.900,- możliwe szybkie wydanie **OKAZJA**, tani dom Na Skarpie, działka, garaż, 389.900,-

Garaże blaszane, konstruk. profil, koje dla psów, partnerstal.pl, 698-230-205, 798-710-329

MIJESCE w garażu podziemnym. ul. Harcerska, Koszalin. Tel.783-962-413

007027682
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl

HANDLOWE

MATERIAŁY BUDOWLANE

SIATKA, St. Bielice 214 Szczecińska 602-74-00-57; 94/3404-360. Słupki.

SIATKI ogrodzeniowe ocynk, PCV, leśne, druty, słupki, montaż, producent, transport, tel. 59/84-716-42.

SIATKI, słupki, kolczasty, 598471329.

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

MATERIAŁY OPAŁOWE

BRYKIET drzewny 11 zł/25kg, drewno suche 55zł/m³. Słupsk, 601674305.

DREWNO 604-515-546

DREWNO 781105313

DREWNO kominkowe. 601-437-205.

INNE

SPRZEDAM okna PCV z rozbiórki, duży wybór, 604375666

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

MOTORYZACJA

OSOBOWE SPRZEDAM

CITROEN C3, 1.4, HDI, 04 r., 604-912-639

FORD Focus, 1.8 tdc, 2003, 662-833-274.

MERCEDES Avangarda, klasa A, rok 98 metalik, stan dobry 728856800 po16-tej.

OPEL Corsa, poj. 1.2, 2006 r. tel.601-228-895

SKODA Fabia, 1.2 TSI, 2011r, 280000 km, 604-135-239, OKAZJA!

SUZUKI SX 4 1,9 D 2006r tel.606634188

SUZUKI SX4, 2008r. Tel. 530-620-743. Stan bardzo dobry. Pilnie

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO - Skup Tel. 783-658-304

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.

AUTOSKUP, skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

ROLNICZE KUPIĘ

KUPIĘ miniparkę lub koparko-ladowarkę, tel. 609 499 555

ZABYTKOWE KUPIĘ

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

AUTA i busy kupię, 504-672-242

PRZYPYCZY, NACZEPY SPRZEDAM

PYCZEPA-CAMPING. K-lin. 515-843-158

USŁUGI

NEPTUN-AUTOGAZ Tel. 512 170 975.

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

WÓZEK widłowy GPW z silnikiem C-330. 6500 zł. Tel. 603-577-256

FINANSY BIZNES

KREDYTY, POŻYCZKI

ABSOLUTNA nowość 511-030-295

GOTÓWKAI C.H.Wokulski 572 400 200

KREDYTY nowe! Koszalin, 512276994.

KREDYTY tania. Słupsk, 59/842-92-38.

NOWE kredyty, Słupsk 516 593 005.

POŻYCZKA na 500+! 508-593-833

SZYBKA pożyczka. Tylko Białogard 666-061-866

SZYBKA pożyczka. Tylko Darłowo. 518-016-178

SZYBKA pożyczka. Tylko Kołobrzeg 518-016-604

SZYBKA pożyczka. Tylko Koszalin. 784-910-306

SZYBKA pożyczka. Tylko Sławno. 784-051-430

SZYBKA pożyczka. Zobacz na **www.finan.pl** lub zadzwoń 32-630-60-00

PRACA

ZATRUDNIĘ

ABSOLWENTA technik mechanicznego, elektromechanicznego. Słupsk, 602294682.

Atrakcyjna praca dla Opiekunów Osób Starszych w Niemczech. Wystarczy, że opiekowałeś się kimś z rodziny. Zarobki do 1500 Euro „na rękę”. Premie świąteczne. Tel. 32/395-88-83.

BEZPŁATNY kurs języka niemieckiego dla opiekunów osób starszych. Ilość miejsc ograniczona. Po kursie gwarantowana praca. Słupsk - 509892644

BEZPŁATNY kurs języka niemieckiego dla opiekunów z zatrudnieniem. Nr tel.: 534 302 296 **www.berlin-opiekunki.pl**

Brukarzy!!! Koszalin. 882-108-047

BUDOWLANIA rzetelnego zatrudnię 515-612-615

DO biura z językiem niemieckim, Koszalin, 506-677-444

Do pielęgnacji ogrodu, najchętniej działkowca-emeryta na kilka godzin tygodniowo, 601-747-821, dzwonić w godz. 16-18

DO prac gospodarczych, mężczyźni, bez nałogów, prawo jazdy. Pomorskie. Tel. 501871945.

EKSPEDIENTKĘ do sklepu spożywczego w Słupsku (może być pani 50+), 601151599.

EMERYCI, Renciści hodujcie ślimaki. Prosty i szybki dochód, pomoc-doradztwo, 601-167-045

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: mechanika, operatorów ładowarki, walca i rozścielacza. Oferty prosimy przysłać: tomasz.dorszynski@domar-k.pl Tel. 664-410-796.

FIRMA Juwentus poszukuje: osób do ochrony Centrum Handlowego w Szczecinie Praca w godz. otwarcia centrum. Kilka osób na zmianie, ochrona linii kas, możliwość połączenia pracy ze studiami. Wymagana niekaralność. Tel. 667-998-461; r.ostrach@juwentus.pl

FIRMA poszukuje: osób do ochrony na terenie Szczecina. Różne obiekty i systemy pracy: możliwość połączenia pracy ze studiami. Wymagana niekaralność. E-mail: r.ostrach@juwentus.pl, 667-998-461

Firma PROMAR zatrudni spawaczy TIG tel. 883-046-231, 94/343-24-30.

FIRMA Stoll Polska sp. z o.o. Słupsk ul. Bałtycka 10C, zatrudni pracownika do przyuczenia do prostych prac ślusarskich. Mile widziane uprawnienia na obsługę suwnic lub żurawików stacjonarnych. Praca Zmianowa. Warunki placowe do uzgodnienia w siedzibie firmy.

KIEROWCA kat. D 505-707-303 gk

KIEROWCE c+e platforma międzynarodówka 667950885 663617137

KSIĘGOWOŚĆ - firma ze Słupska zatrudni księgową z doświadczeniem. Praca od zaraz. Tel. 502 509 426

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Mor. 602282775.

KURIERA zatrudnię 570365220

Malarzy, szpachlarzy, glazurników. Słupsk 601647263

MARINA Mieleno zatrudni kosmetyczkę/masażystkę, kontakt 666 700 254.

MARINA Mieleno zatrudni na stałe do pracy w RECEPCJI kontakt 666 700 254

NA recepcję. info@hthouseboats.com

OGÓLNOBUD. z umiejętnościami stolarskimi. Tel. 604-093-912

OPIEKUNKI do Niemiec nowe oferty, 737 499 812 lub **www.ambercare24.pl**

OPIEKUNKI Niemcy od 1200 euro! tel. 32 7971455 **www.scg-agencjaprac.pl**

OŚRODEK całoroczny przyjmie do pracy na stałe osobę na stanowisku: kelner/rka. Zapewniamy umowę o pracę Informacja pod numerem telefonu +48 94 316 58 26 lub 602 103 686 oraz mmailowo: praca@ledan.pl

PANIĄ do pracy w sklepie, 609-388-287

POMOCNIKA lakiernika, CV osobiście: EPÓXYD, Lniana 5c, Koszalin (godz.8-14)

PRACA dla opiekunki seniorów w Niemczech. Szybkie wyjazdy. Transport i wyżywienie zapewnione. Teraz bonus do 500Euro. Zadzwoń 505 337 777 - Promedica24

PRACA fizyczna, prawo jazdy kat.B.Koszalin.tel.695949773

PRACA w Anglii - opiekunka osób starszych. Atrakcyjne zrobki, sprawdzone kontakty, szybkie wyjazdy. Zadzwoń 505338888, Promedica24.

PRACE budowlane. Niemcy, tel. 00491785226742.

PRACODAWCA niemiecki poszukuje pracownika do pracy w gospodarstwie rolnym na terenie Niemiec. Traktorzysta (mechanik maszyn rolniczych) z kat. B.T. Wiek 30-40 lat (mile widziana znajomość j. niemieckiego. Kontakt 91 88 54 148 w godz. 8-15.

PRACOWNIKA Automyjni zatrudnię, dobre zarobki. Słupsk, 502482233.

PRALNIA Mieleno zatrudni Brygadzystę, tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

PRALNIA Mieleno zatrudni Kierowcę kat. C tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

PRALNIA Mieleno zatrudni Kontrolera jakości, tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

PRALNIA Mieleno zatrudni Magazyniera, tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

PRALNIA Mieleno zatrudni Panię i Panów do pracy w pralni, tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

PRALNIA Mieleno zatrudni Pracownika biurowego-fakturzystę, tel: 94/318-94-41(pon.-pt. 7-15), info@pralniamielenko.pl

SAMODZIELNĄ księgową - spółka - Koszalin. 508-820-351.

SPRZĄTACZKĘ do Niemiec od zaraz, 604256825.

SPRZĄTANIE obiektu w Koszalinie.664-727-897

STANOWISKO dla manikurzystki w studio fryzjerskim BEA. Tel. 501-092-067

STOLARZA, pomocnika. 602-524-854 GK

STOLARZA, produkcja schodów, umowa o pracę, 601778731

STOLARZY mieleno 695-635-293

STUDIO BEA poszukuje fryzjera/ki damsko-męskiej. Tel. 501-092-067

TYNKARZY, posadzkarzy, pomocników. Tel. 601-89-55-32 Koszalin.

TYNKARZY- Słupsk. Tel. 606 977 606

ZATRUDNIĘ doświadczonego mechanika na terenie Koszalina, tel. 094/307-07-07 mail: biurochs@wp.pl

007288437

PROJEKT DLA OSÓB BEZROBOTNYCH

Gwarantujemy:

- Bezpłatne kursy i szkolenia zawodowe
- Zasiłki szkoleniowe
- Zwrot kosztów dojazdu na szkolenie
- Zwrot kosztów opieki nad dzieckiem lub osobą zależną

REKRUTACJA osób bezrobotnych z gmin:

- Dąbrowa,
- Dębica Kaszubska,
- Głównice,
- Kępice,
- Potęgowo,
- Smołdzino

**Centrum Edukacyjne
Technik Sp. z o.o.**

tel. 59 841 71 09 lub 533 316 996
ul. Kopernika 28-31, 76-200 Słupsk

ZATRUDNIĘ kierowców C+E, trasy międzynarodowe. Wysokie wynagrodzenie. Słupsk, 785-788-280.

ZATRUDNIĘ kierownika produkcji, tokarza i ślusarza w firmie mechanicznej w Koszalinie tel. 604-620-978

ZATRUDNIĘ pomoc kuchenną. Pilnie! 509-764-861.

ZATRUDNIĘ stolarzy i budowlanców do pracy w Niemczech. Kontakt pod nr tel. 0049 1515237196

ZWROT podatku z Niemiec i Kindergeld. Tel. 668-167-770 lub 94-311-70-00

ZDROWIE

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG laseroterapia. Powieki brodawki korekta uszu, mezoterapia, trądzik zmarszczki. Tel. 94/340-31-50; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515-417-467 Ginekolog -farmakologia

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOGIA specjalistyczna: dzieci i dorośli, anestezjolog, protetyka, ortodoncja, Koszalin, Małopolska 1"B", tel. 94/343-84-68. Również w soboty.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

ALKOHOLOWE odtrucie 509-306-317.

ZABIEGI

FIZJOTERAPEUTKA dyplomowania, dojazd do klienta - Słupsk, okolice, 784214891.

OPIEKA

ALKOHOLIZM - leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537.

BEZPŁATNY kurs języka niemieckiego dla opiekunów osób starszych. Ilość miejsc ograniczona. Po kursie gwarantowana praca. Koszalin - 501357022

USŁUGI

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma.

FOTOGRAFIA ślubna i okolicznościowa, wysoka jakość, niskie ceny, 512-939-766.

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

AAA.HYDRAULIK 510287766

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, tel. 511-323-367, 502-302-147.

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84.

GAZ junkersy, WOD-KAN, kucharki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

MALOWANIE,REMONTY (GK) 500-354-255

POSADZKI , wylewki maszynowe tel. 574-175-433

POSADZKI maszynowe 502667751

REMONTY a-z 797 233 448

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933 gk

REMONTY solidnie. Słupsk, 536313374.

REMONTY, wykończenia, 536-330-113

STANY surowe 94/341 21 84.

STUDNIE tanio, solidnie, 604-417-531

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIKA 24h, inne, 798-618-871.

KOMPUTEROWE

KOMPUTEROWA pomoc, 504-928-274

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

PRZEPROWADZKI

BAGĄŻÓWKA, tel. 602-669-997.

ROZRYWKA

WESELA w Hotelu "Verde". Atrakcyjne ceny. Różne sale do wyboru. Samochód zabytkowy do ślubu gratis!!! Szczegóły na www.verde.pl Tel. 607-900-260.

UROCZYSTOŚCI

"EUROPEJSKA" Wesela, 608-431-242

TURYSTYKA

PRZEWOZY

ANGLIA, Belgia, przewóz osób paczek www.avbusy.pl tel. 608-502-289.

DUBAJ PRZEWOZY cała Dania, północne Niemcy Hamburg i okolice 664-999-618.

ZWIERZĘTA

INNE

MALTAŃCZYKI Słupsk, 517130619.

RÓŻNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166

REKLAMA

007281228

Powiatowy Zarząd Dróg w Koszalinie

ogłasza drugi przetarg ofertowy na sprzedaż samochodu marki Mercedes Benz ML, rok prod.2012.

Cena wywoławcza 76 020,00 zł.

Pozostałe informacje na stronie - pzd. powiat.koszalin.pl

Składanie ofert do 12.04.2017 r. do godziny 10:00.

ROLNICZE

MASZYNY ROLNICZE

SPRZEDAM przyczepę rolniczą wywrotkę jednoosiową i dwuosiową, stan bdb. tel 693-113-146

SPRZEDAM talerzówkę 3 metrową i rozsiwacz amazoze ZAU 1001, zbiornik na wodę ok 1300l, 60196 471

PLODY ROLNE

SPRZEDAM sianokiszonkę z koniczyny, prasa Z-224/1 SIPMA tel: 510181590

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI 6-tyg. 94/312-42-34.

KURKI nioski 784461566

KURKI odchowane 696462482

KURKI odchowane, kaczki, gęsi, indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz. 600 539 790

MACIORY, knury, bydło pourazowe KUPIE tel.692-906-410

SKUP BYDŁA gotówka lub przelew 1 dzień. TEL 607-827-348

TOWARZYSKIE

ANGELINA. Tel. 577-745-071. Koszalin

KOSZALIN, 531-600-712.

WIOLA po 40-tce. K-lin, 691-857-735.

REKLAMA

007285609

Koszalińska Spółdzielnia Mieszkaniowa „NA SKARPIE” w Koszalinie

ogłasza przetarg nieograniczony na ustalenie pierwszeństwa do zawarcia umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego przy ul. Bosmańskiej 12 „A”/5 o pow. użytk. 48,2 m², położonego na II piętrze, i przeniesienia własności tego lokalu.

Cena wywoławcza 133.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 kwietnia 2017 r. o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni w Koszalinie przy ul. Na Skarpie 17.

Wadium w kwocie 10.000,00 zł należy wpłacić gotówką w kasie Spółdzielni w dniu przetargu do godziny 10.30.

Mieszkanie można oglądać w dniu 3.04.2017 r. w godz. 15.00 – 17.00, po uprzednim uzgodnieniu z Administracją Osiedla – nr telefonu 94 343 28 44.

Warunki przetargu zostaną podane w dniu przetargu. Bliższe informacje można uzyskać pod nr. tel.: 94 347 66 44 lub w biurze Spółdzielni przy ul. Na Skarpie 17, pok. nr 21.

REKLAMA

007292214



OSIEDLE NA SKRAJU MIASTA

ZAMIEŃ MIESZKANIE NA DOM...

**JUŻ OD
199.000 zł***
* plus
8% VAT

UWAGA!!! DOMY MIESZCZĄ SIĘ W PROGRAMIE MDM

664 035 777 • 602 345 151

REKLAMA

Szukasz
pracy?**Mamy to.**
Wejdź na www.gratka.pl

Szukaj, Gratka

007298383

REKLAMA

007012187

Vigor TAXI
59 84 22 700
607 27 17 17
59 196-25
Jeździmy najtaniej!

007298368

REKLAMA

Nowy wymiar informacji

Cały czas w zasięgu twojej ręki

sprawdź
gp24.pl

Samba, ale nie w Argentynie

● Brazylia jak huragan - zmiotła rywali i jako pierwsza awansowała na piłkarski mundial w Rosji

● Argentyna w poprzednich MŚ przegrała w finale dopiero po dogrywce, teraz jest o krok od blamażu

Piłka nożna

Michał Skiba

redakcja@polskatimes.pl

Rok temu, 29 marca 2016 r., reprezentacja Brazylii cudem zremisowała z Paragwajem 2:2. Neymar i spółka byli w kompletnej rozsypce (choć gwiazdor Barcelony w tym spotkaniu nie wystąpił). Trzy miesiące później Canarinhos nie wyszli z grupy Copa America, dopiero wtedy skończyła się cierpliwość sterników brazylijskiej federacji. Dunga wraz z całym sztabem został wyrzucony na bruk, a przyjęto Adenora Leonardo Bacchiego, bardziej znanego jako Tite.

„Wielki przywódca, który przygotował zespół na ostatnią chwilę” - tak opisuje Tite „Globo”. „Jeśli w rok naprawił reprezentację, co by zrobił, gdyby został prezydentem” - pytają.

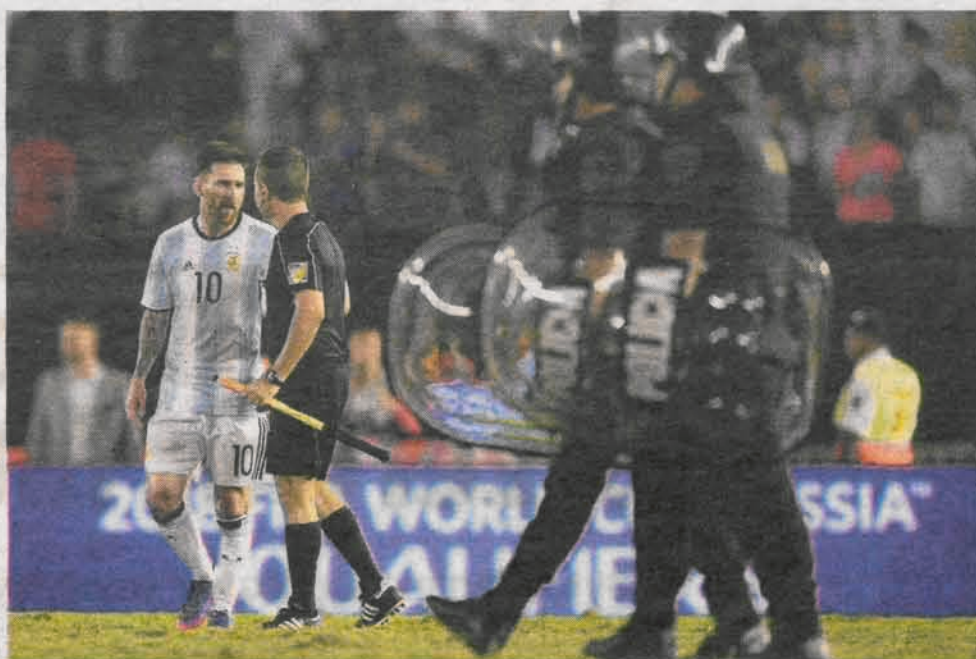
Teraz Brazylijczycy już nie przeżywają katuszy, grając z Paragwajem. W nocy z wtorku na środę wygrali aż 3:0, notując dziewiąte zwycięstwo z rzędu w eliminacjach. Tite, w porównaniu do zeszłego roku, wymieniał aż dziewięciu zawodników podstawowego składu. To pozwoliło im zostać pierwszą drużyną, która awansowała na przyszłoroczny mundial w Rosji (oczywiście poza gospodarzami).

Tite w całej kadrze dokonał małej rewolucji. Skończyło się pasmo klęsk, teraz Neymar może spokojnie po meczu udać się z partnerką na całonocną imprezę, a Roberto Firmino i Philippe Coutinho mogli urządzić sobie ucztę w prywatnym samolocie do Liverpoolu. Bohaterem Brazylijczyków jest również Paulinho, o którym już zawsze będzie się pisało, że to były zawodnik ŁKS Łódź. W meczu z Paragwajem zaliczył znakomitą asystę przy golem Marcelo.

Zupełnie inne nastroje są w Argentynie. W tamtejszej federacji już strach otworzyć jakąkolwiek szafę, bo może z niej wypaść kolejny trup. Nie można nie przytoczyć rewelacji, jakie ujawnił Roy Nemer, twórca portalu Mundoalbiceliste.com. Trener kadry olimpijskiej nie dostaje wynagrodzenia i pożyczka pieniędzy od swojej córki? Tak to wygląda w Argentynie.

Jak związek nie płaci, to po całoci. Selekcjoner pierwszej drużyny Argentyny Edgardo Bauza jest selekcjonerem charytatywnym, bo również nie otrzymuje wynagrodzenia. Bauza nie jest traktowany przez AFA zbyt poważnie, ale on też nie wyraża przeciwności. Całkiem niedawno odesłał do FIFA list z zaproszeniem na konferencję, bo myślał, że to żart.

Od dłuższego czasu w parze z patologią argentyńskiej federa-



Leo Messi i spółka mogą z zazdrością patrzeć na to, jak w ostatnich czterech spotkaniach eliminacyjnych mogą się bawić Brazylijczycy. Argentyna o mundial w Rosji będzie grała aż do ostatniego meczu kwalifikacji

cji idzie bardzo słaba gra drużyny. W pewnym momencie nie wytrzymał nawet Lionel Messi, który po przegranym w karnych finale Copa America postanowił (jak się okazało, tylko na chwilę) zakończyć karierę reprezentacyjną.

Obecnie sam zamknął sobie możliwość występów w kadrze. I to na 196 dni. Kapitan Albiceliste został zawieszony aż na cztery spotkania. Messi nie-

miłosiernie zrugął jednego z sędziów po wygranej przez Argentynę meczu z Chile 1:0. Dodatkowo został ukarany grzywną w wysokości 10 tys. franków szwajcarskich.

A co by powiedział Messi, gdyby zagrał w spotkaniu z Boliwią? W nocy z poniedziałku na wtorek Argentynę zremisowali z przedostatnią drużyną grupy. Nie powinna ich tłumaczyć nawet wysokość, na której

rozgrywano spotkanie - aż 3 tys. m n.p.m. Kara dla Messiego może oznaczać orzech nie do zgryzienia. Z Leo Argentynę punktuje aż miło, na poziomie 83 proc. Bez niego - jedynie 33 proc. Pozostaje też pytanie, kto w takim razie opłaci ochronę reprezentantom Argentyny, bo od pół roku robił to właśnie Messi.

„Rozmawiałem z człowiekiem z FIFA i potwierdził mi, że

to Maradona naciskał na dyskwalifikację Messiego” - napisał na swoim profilu na Twitterze Gonza Stupenego, dziennikarz. Boski Diego zaprzecza i mówi, że wręcz prosił FIFA o zmniejszenie kary. Pojawiła się też teoria spiskowa, że to właśnie światowa federacja wlepiła Messiemu taką karę za to, że ten nie pojawił się na gali wręczenia Złotej Piłki. W styczniu Messi musiał uznać wyższość Cristiano Ronaldo.

Sytuacja w Argentynie jest nie do pozazdroszczenia. Po porażce z Boliwią spadła na 5. miejsce w tabeli eliminacji MŚ Ameryki Południowej. Po 14 spotkaniach ma na koncie 22 punkty. Do końca eliminacji zostały cztery mecze. Messi wróci więc na gali wręczenia Złotej Piłki. W styczniu Messi musiał uznać wyższość Cristiano Ronaldo. ●

El. MŚ, Ameryka Płd.

1. Brazylia	14	33	35-10
2. Kolumbia	14	24	18-15
3. Urugwaj	14	23	26-17
4. Chile	14	23	24-19
5. Argentyna	14	22	15-14
6. Ekwador	14	20	23-20
7. Peru	14	18	22-23
8. Paragwaj	14	18	13-21
9. Boliwia	14	10	12-32
10. Wenezuela	14	6	17-34

Tworzy się polska drużyna marzeń

Rozmowa

Lekkoatletyka jest wymierna, dlatego mamy się z czego cieszyć - mówi wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i były wieloboista Sebastian Chmara

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl

Euforia po halowych mistrzostwach Europy w Belgradzie, gdzie Polska wygrała klasyfikację medalową, jest uzasadniona?

W sierpniu w Londynie odbędą się mistrzostwa świata, czyli najważniejsza impreza w sezonie. Oczywiście, że jest uzasadniona! Jak może nie być, jeśli zdobyliśmy 12 medali, w tym siedem złotych?! Ale to chyba nasza cecha - nie dowierzamy, że coś jest możliwe. Mówię z pełnym przekonaniem, że euforia jest uzasadniona. Lekkoatletyka jest wymierna. Uzyskiwane przez naszych sportowców wyniki łatwo można zderzyć z tymi, które osiągają inni. Tyczka-

chowski skoczyli 5,85 m. Z reguły taka wysokość daje medal na każdej imprezie. Konrad Bukowiecki pchnął kulą 21,97 m. Daj panie Boże więcej takich prób. Tomasz Majewski, pchając nieco mniej na igrzyskach, zawsze stawał na najwyższym stopniu podium. Adam Kszczot i Marcin Lewandowski już wielokrotnie pokazywali, że potrafią zdobywać medale. Mamy też bohaterów rzutów długich, którzy mistrzostwa oglądali przed telewizorem. Anita Włodarczyk, Marysia Andrejczyk,

Paweł Fajdek, Piotr Małachowski, Wojtek Nowicki to kolejne szanse medalowe na wielkich imprezach. Trudniej w rywalizacji z resztą świata może być za to naszym sztafetom. Choć sport ma to do siebie, że los lubi czasem splotać figla i w Londynie może być różnie. Ale wyniki w Belgradzie pokazują, że polska lekkoatletyka ma się nieźle. Oczywiście, wyniki trzeba jeszcze powtórzyć na najważniejszej imprezie. Po udanych ME rok temu na igrzyskach w Rio było słabo.

Budowanie dwóch szczytów formy kiedyś wydawało się dla naszych trenerów trudne. Natomiast ostatnio to się zmieniło i jest możliwe. O ile sezon halowy jest odpowiednio potraktowany, nie jest częścią dominującą, a przerywnikiem. Taki model przyjęła choćby Kamila Ličwinko. Wprawdzie ona medalu w Belgradzie nie zdobyła, ale skoczyła 1,97 m podczas Orlen Cup w Łodzi. Pokazała, że lekko przerywając trening, można wystrzelić z formą. ●

Lotto

Multi Multi - 30.03 godz. 14

1,13,14,27,32,33,36,42,43,47,49,58, 59,60,61,64,68,72,73,74 plus 61

Kaskada

1,2,4,5,7,13,14,16,18,19,22,23

Multi Multi - 29.03 godz. 21.40

3,7,10,17,18,19,22,25,28,29,32,34,40, 52,59,60,62,63,65,77 plus 29

Ekstra Pensja

5, 9, 18, 30, 34 + 3

Mini Lotto 2, 3, 19, 22, 29

Kaskada

1,2,4,5,6,9,12,13,16,19,22,24

(STEN)

GŁOS
www.gk24.pl; www.gp24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz

Zastępcy
Ylona Husam-Sobecka

Maciej Stefanowski

Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy

Ewa Zelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor drukarni

Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu

Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 34 73 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,

tel. 94 347 35 99, fax 94 347 35 40, tel.

reklama 94 347 35 12,

reklama.gk24@polskapress.pl,

reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Skupsk,

tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,

tel. reklama 059 848 81 01,

reklama.gp24@polskapress.pl,

reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3, 71-675 Szczecin,

tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,

tel. reklama 91 481 33 92,

reklama.gs24@polskapress.pl,

reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Kołobrzeg ul. Ratuszowa 3/13,

78-100 Kołobrzeg, tel. 94 354 50 80,

fax 94 352 7149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,

tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6,

78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18,

fax 94 374 23 89

Drańsko Pomorskie Plac Konstytucji 6,

78-500 Drańsko Pomorskie,

tel./fax 94 713 76 14

Swinoujście ul. Armii Krajowej 12,

72-600 Swinoujście, tel. 91 321 46 49,

fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,

tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,

reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

Polska Badania Czynności

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA

POLSKA PRESS GRUPA

ul. Domanińska 45, 02-672 Warszawa

Tel.: 22 201 44 00, fax: 22 201 44 100

Prezes Zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Członek Zarządu Paweł Fajara

Członek Zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor zarządzający Biura Reklam

Paweł Kossek 22 201 44 36

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bocheński 22 201 42 00

Marketing Sławomir Nowak 22 201 44 00

Kolportaż Karol Wiazło 512 106 553

Produkcja Dorota Czerko 22 201 41 00

Ręcznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

DRUK

Polska Press Oddział Poligrafia

Drukarnia w Koszalinie

ul. Słowiańska 3a

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicy-

stycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

SPORT

Weekend

KOSZYKÓWKA

Finał strefowy kadetów U-16 - w Człuchowie (piątek - mecze o godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20; sobota - gry o godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20; niedziela - spotkania o godz. 10, 12 i 14). Wszystkie rywalizacje w hali przy ul. Koszalińskiej. W turnieju grać będzie 6 następujących zespołów: Politechnika Neptun Gdańsk, Gdyńska Akademia Koszykówki, AS Mrągowo, Czarni Grawipol Słupsk, UKS 7 Trefl Sopot i Truso Elbląg. Obowiązuje system każdy z każdym.

LEKKOATLETYKA

Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię” - sobota, zajęcia z biegaczem Tomaszem Czubakiem w godz. 9.30 - 10.30 na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku. **Trzecie biegi przełajowe XX Grand Prix Czarnej Dąbrówki** - rywalizacja dla dzieci, młodzieży i dorosłych w sobotę. Początek o godz. 11. Bieganie zaplanowane jest na terenach leśnych przy kompleksie sportowym w Czarnej Dąbrówce.

PIŁKA NOŻNA

Nice I liga: Drutex-Bytówia Bytów - Pogoń Siedlce (sobota, godz. 16, stadion przy ul. A. Mickiewicza). **III liga:** Pogoń Lębork - Górnik Konin (niedziela, godz. 17, stadion przy ul. J. Kusocińskiego).

IV liga: Gryf Słupsk - Gedania Gdańsk (sobota, godz. 16, stadion przy ul. Zielonej), Anioły Garczegorze - Centrum Pelplin (niedziela, godz. 14.10).

Centralna Liga Juniorów: Gryf Słupsk - Śląsk Wrocław (niedziela, godz. 12, stadion przy ul. Zielonej).

Słupska klasa okręgowa - w sobotę zmierzą się: Start Miastko - Słupia Kobylnica (godz. 14, stadion OSiR przy

Słupskiej), Czarni Czarne - Leśnik Cewice (15), Prime Food Brda Przechlewo - Wybrzeże Objazda (16), Sparta Sycewice - Piast Człuchów (16.30), Jantar Ustka - Garbarnia Kępice (17, stadion przy ul. Sportowej), Stal Jezierzycy - Karol Pęplino (17); w niedzielę grać będą: Jantaria Pobłocie - Diament Trzebielino (13), Kaszubia Studzienice - MKS Debrzno (15).

Słupska klasa A - grupa I - sobota: Unia Korzybie - Sokół Szczypkowie (godz. 16), Barton Barcino - Echo Biesowice (16), Chrobry Charbrowo - KS Damnica (17); niedziela: Rowokół Smołdżino - Koral Maszewo (11), Granit Kończewo SwePol Link Bruskowo Wielkie (13), Błękitni Głównicy - Polonez Bobrowniki (13), KS Włynkówko - Zenit Redkowice (14, stadion w Jezierzycach); **grupa II** - sobota: Granit Koczała - Dolina-Speranda Gałąźnia Wielka (16.30); niedziela: Sparta Konarzyny - Myślicie Tuchomie (13), Magic Niezabyszewo - Lipniczanka Lipnica (14), Zawisza Borzytuchom - GTS Czarna Dąbrówka (14), Skotawa Budowo - LKS Łebunia (14), Arkonia Pomysk Wielki - GKS Kołczygłowy (15), Stegna Parchowo - Brda II Przechlewo (15).

Słupska klasa B - grupa I - sobota: Dąb Kusowo - Błękitni Motarzyno (godz. 16); niedziela: Unison Machowino - Victoria Słupsk (12), Smoki Podole Małe - SSPN Malczkowo/Łupawa (13), Grab Grapice - Szansa Siemianice (14), KS Zaleskie - Słupia Charnowo (14), Sokół Kuleszewo - Pomorze TS Potęgowo (16).

TENIS STOŁOWY

Lotto Superliga: Poltarex Pogoń Lębork - Polonia Bytom (piątek, godz. 18, hala przy G 2 - ul. P. Skargi). **Otwarty turniej tenisa stołowego** - zawody odbędą się w Głównych (sobota, godz. 10, szkolna hala). (FEN)



KADRA POMORZA ROCZNIKA 2004 POD WODZĄ TRENERA ROBERTA JAKUBIAKA RYWALIZOWAŁA W TURNIEJU EYBL W ŁOTEWSKIEJ WINDAWIE.

Pomorzanie pokonali Windawę 77:34, a przegrali z RGUOR Mińsk 30:103, Stellazzurra Rzym 21:78, Kalev i TTU Tallinn 35:83 i 28:78.

W kadrze Pomorza było 4 graczy Czarnych Słupsk: Alan Duda (zdobył najwięcej punktów dla kadry - 54), Adam Kalinowski, Wiktor Malek oraz Eryk Adamiec. (sten)

Drutex-Bytovia musi przerwać fatalną serię

• Bytowianie chcą poznać smak wygranej w meczu z Pogonią Siedlce

Piłka nożna

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Jak ten czas szybko leci. To już będzie dwudziesta czwarta seria grania w Nice I lidze. Interesującą zapowiada się spotkanie w Bytowie. Tam na stadionie przy ul. A. Mickiewicza piłkarze Druteksu-Bytovii zmierzą się z Pogonią Siedlce. Ta bardzo ważna dla gra dla gospodarzy rozpocznie się w sobotę (1.04) o godz. 16.

Do tej pory w sezonie 2016/2017 Pogoń ugrała 33 punkty (w dwudziestu dwóch meczach, ma jeszcze zaległą grę u siebie z Olimpią Grudziądz) i zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli. Bytowska defensywa musi być czujna na poczynania 24-letniego Konrada Wrzesińskiego. Ten pomocnik strzelił 5 goli i jest najsukutecz-



W Tychach GKS ograł Drutex-Bytówię 1:0. Bytowski bramkarz Gerard Bieszczad był wyróżniającą się postacią na boisku i uratował swój zespół od wyższej porażki. Po cichu bytowscy kibice liczą, że w grze z Pogonią Siedlce zachowa czyste konto

niejszym piłkarzem Pogoni. Bytowianie zgromadzili 25 punktów i plasują się na czternastej pozycji.

Drutex-Bytovia znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. Jego piłkarze muszą szybko wyrzucić z głów ostatnie nieudane mecze. Nie pomogła zmiana szkoleniowca. Przed Adrianem Stawskim niezwykle ważne wyzwanie, bo musi pobudzić swoich podopiecznych do pokazania dobrego i skutecznego futbolu. Drużynie z Bytowa nie wolno się bronić, nie wolno się bać. Drutex-Bytovia musi zaskoczyć odważną i ofensywną grą. Wielkim pechowcem okazał się Filip Modelski (nie zadebiutował jeszcze w I lidze jako gracz Bytowa). Zimowy nabytek Druteksu-Bytovii nabawił się kontuzji kostki. We wtorek miał operację i ma pauzować prawie trzy miesiące. Jesienią Siedlce pokonały Bytów 1:0. Pora na udany rewanż. ● (STEN)

1:0 z jesieni mile widziane

Piłka nożna

W najbliższą niedzielę (2.04) o godz. 17 na stadionie przy ul. J. Kusocińskiego w Lęborku piłkarze miejscowej Pogoni (szesnasta lokata w tabeli) zmierzą się z Górnikiem Konin (trzynaste miejsce). Dla obydwu drużyn to niezwykle istotna konfrontacja. Dlaczego? Bo gospodarze i goście niepewni są bytu na trzecioligowym szczeblu. Pogoń ma 20 punktów. Górnik posiada 2 oczka więcej od leborczan. Nadal pod dużym znakiem zapytania stoi występ Wojciecha

Musuły, kapitana leńborskiej ekipy. Zdrowie odzyskał Joshua Balogun i jest gotowy do gry. - Wiosną zdobyliśmy sześć punktów. Taki sam bilans ma Górnik. Koninianie sprawili niespodziankę na inaugurację serii rewanżowej, gdyż wygrali 1:0 w Kleczewie z Sokołem. Niedzielne spotkanie będzie o tak zwane sześć oczek. Wynik jest sprawą otwartą, ale nie miałbym nic, by była jesienna powtórka z Koniną, gdzie wygraliśmy z Górnikiem 1:0 - oznajmił z optymizmem Waldemar Walkusz, szkoleniowiec leńborskiej Pogoni. ● (FEN)

Pokonać Śląsk Wrocław

Piłka nożna

Tydzień temu piłkarze SMS/Gryfa Słupsk przerwali złą passę aż sześciu kolejnych porażek. Pokonali w Zabrzju Gwarka 1:0 po голу w ostatniej minucie Dawida Kuklińskiego. I zrobili to drugi raz w sezonie, bo wcześniej w Słupsku było 3:2.

Ten mecz wlańc nieco optymizmu w szeregi słupskiego zespołu i dał nadzieję, że można w Centralnej Lidze Juniorów walczyć z większością drużyn jak równy z równym. Taką drużyną na pewno jest Śląsk Wroc-

ław - kolejny rywal gryfitów, z którymi przyjdzie się mierzyć w najbliższą niedzielę (godz. 12) na stadionie przy ulicy Zielonej w Słupsku.

Słupscy piłkarze zapowiadają walkę od pierwszej do ostatniej minuty i liczą na doping słupskiej publiczności. Jeśli zaprezentują takie zdyscyplinowanie taktyczne jak w meczu w Zabrzju, to zwycięstwo jest możliwe. Śląsk zajmuje 7. miejsce w tabeli. Tydzień temu przegrał z Lechem w Poznaniu 0:3, a wcześniej u siebie zremisował z Gwarkiem 0:0. Wstęp na mecz jest wolny. ● (STEN)